Nr 171 Kraków, Wtorek dnia 31 Lipca 1894. Rok II

GŁOS NARODU

DZIENNIK POLITYCZNY, SPOŁECZNY, I LITERACKI.

Wychodzi codziennie, z wyjątkiem dni poświątecznych, o godzinie 8 rano.

Redaktor: JÓZEF ROGOSZ.

Przedpłata w Krakowie: Rocznie złr. 16. półrocznie złr. 8. kwartalnie złr 4, miesięczn. złr. 1.35. **Za odnoszenie 15 ct.** Na prowincji: Rocznie złr. 20. półrocznie złr. 10. kwartalnie złr. 5, miesięcznie złr. 1·70. **Numer pojedynczy 6 ct.** *Adres Redakcji:* **Kraków, ul. św. Anny L. 3.** *Administracji:* **Rynek główny L. 22.**

Ogłoszenia: Za wiersz lub jego miejsce 6 ct. Od wyrazu w drobnych ogłoszeniach 1½ ct. W rubryce „Nadesłane“ wiersz 20 ct. Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1-go i 15-go każdego miesiąca. Do działu inseratowego upełnomocniony: *St. Cyrankiewicz* w Krakowie. **Administracja przyjmuje ogłoszenia tylko firm chrześcijańskich.** Rękopisów redakcja nie zwraca.

Tysiąc piszących.

II.

KTO KUPUJE KSIĄŻKI?

Dziwne, a właściwie po prostu oburzające u nas spotykamy nieposzanowanie książek. Zakorzeniło się niedorzeczne, szkaradne nawyknienie pożyczania i... nieoddawania książek. Często nawet zabiera się książki, zarówno jak fotografje, bez zezwolenia właściciela, bo „to ani grzech, ani wstyd wziąć komuś książkę, lub fotografję“. Jest to tak bałamutne. że graniczy ze zwykłą aberacją. Przecież książka jest przedmiotem kupionym, przedstawia wartość i jest własnością czyjąś, zarówno jak srebrna łyżka, kandelabr, dywan, kapelusz, lub rękawiczka. Tym samym tytułem możnaby zatem zabierać i te przedmioty bez ceremonji. A byłoby to niekiedy mniejszą przykrością dla właściciela, bo łyżkę, kandelabr i rękawiczki zawsze kupić można, ale niekiedy nie dostanie książki za żadne pieniądze, gdy jej nakład w handlu wyczerpany. Fotografja była może drogą pamiątką i nie dostanie się już drugiej, bo nie wrócą lata, w których się fotografował.

A jednak zabieranie książek, będące nieraz dotkliwą przykrością dla właściciela, jest dość powszechne. Tylko wrodzona nam lekkomyślność zasłania i osłania całą niewłaściwość, całą szpetność tego nałogu, przed oczami nałogowych.

Mniej szpetny, ale niemniej niewłaściwy jest nałóg pożyczania książek z bibljotek publicznych, albo i u przyjaciół, ale u nich wtedy, gdy im w zamian innych pożyczyć możemy. Niepodobna posiadać wszystkiego, co się drukuje; więc tutaj jedni drugim pomagają. Ale nie pojmujemy, jak można jedynie i wyłącznie wyżebrywać sobie pożyczenie każdej książki, którą przeczytać się pragnie, chociaż posiada się dość środków, by kiedyś niekiedyś coś kupić.

Pewien szlachcic przybywa do Krakowa w interesach. Spotyka krewnego swego, profesora, całuje serdecznie, zaprasza na śniadańko i gadu, gadu.

— Mój drogi, proszę cię, pożycz mi „Młodzi i starzy“ Bałuckiego. Widzisz, była wczoraj u nas pani podkomorzyna i wiele rozprawiała o tej książce. Oburzała się, że takie rzeczy można drukować, a moja żona naparła się, by to przeczytać i na wyjezdnem kilka razy mi powtórzyła, bym jej przywiózł.

— A to kup sobie. Dostaniesz w każdej księgarni.

— A wieleż to kosztuje?

— Podobno pięć guldenów.

— Bój się Boga! Pięć! A toż to korzec owsa! Ależ szkoda; przeczyta się i potem rzuci. Pożycz mi, odeszlę ci jak najprędzej.

— Ja nie mam, ale się postaram. Może skąd dostanę.

— Bój się Boga! ale dziś, bo muszę nocnym pociągiem odjechać, konie czekają w Rzeszowie w „Luftmaszynie“, a jutro posiedzenie Rady powiatowej.

Profesor przyrzekł. Szlachcic za śniadańko sześć guldenów zapłacił, rozeszli się, o 8-ej zejść się mieli na kolacji. Zeszli się, ale profesor książki nie przyniósł, bo dopiero nazajutrz obiecano mu pożyczyć. Szlachcic się zmartwił, ale bez książki bał się jechać, został — zjedli kolację za kilka guldenów. Nazajutrz nudziło mu się zrana, poszukał znajomych, urządził śniadańko, które się zaczęło o 11-ej, a skończyło o 7-ej, zapłacił za nie pięćdziesiąt kilka guldenów; krewniak o książkę wystarać się nie mógł, szlachcic bał się żony, więc w rozpaczy największej kupił książkę. Przyjechał do Rzeszowa. Koni na dworcu nie było. Żydowskim wózkiem dowlókł się, wśród ulewy, do „Luftmaszyny“. Stangret pijany, szory skradzione, jeden koń pokaleczony. Nie chciał wydać pięciu guldenów na książkę, a stracił kilkaset i książkę w dodatku kupił.

Jest to wydarzenie zupełnie autentyczne. Zdarzyło się wprawdzie przed dwudziestu kilku laty, ale i dziś jeszcze nie jest anachronizmem.

Bibljoteczka we dworze znajdzie się już dziś dość często, ale, niestety, nie w każdym. Przytem proporcja wydatków na książki do wydatków na wino, stroje, karty i t. d. dość rażąca. Dać za beczkę wina sto guldenów, uważa się za wydatek mały, niezbędny; przegrać w karty przez wieczór pięćdziesiąt guldenów, jest drobnostką, ale kupić przez rok książek za dwadzieścia guldenów, jest już „ofiarą“ dla literatury, jest „czynem obywatelskim“, jest niekiedy heroizmem.

Nie generalizujemy, nie czynimy zarzutu całej warstwie społecznej, przeciwnie: wyrażamy przekonanie, że stosunki zmieniły się na lepsze, że dziś po dworach szlacheckich wre już życie intelektualne, ale też nie możemy tego zataić, że bodaj 25% jest jeszcze takich szlachciców z pod Rzeszowa.

A czy lepiej w miastach? Ej, chyba jeszcze gorzej. Tylko inteligencja, najbiedniejsza ze wszystkich warstw społecznych, zalicza kupienie książki do takich niezbędnych potrzeb, jak kupienie odzienia, chleba i mięsa.

Ciekawą byłaby statystyka, wykazująca, jaki procent dochodu przeznacza się u nas na książki, jaki na inne wydatki. Natura tych wydatków byłaby w statystyce świadectwem bardzo wymownem; z takiej statystyki możnaby dobyć skalę cywilizacji narodu, a poniekąd zwierciadło jego charakteru.

Gra podstępna.

Czy z walki dwóch mocarstw azjatyckich istotnie ktoś trzeci się cieszy? Czyż prawdopodobnem, że kawał sera — Korea, zamiast zasilić żołądek kruków wschodnich, Chin lub Japonji, wpadnie w paszczękę czyhającego pod drzewem lisa, którym dla obeznanych choć trochę z polityką nikt inny być nie może, niż carat północny?... Tak i nie. Poniżej uzasadnimy to obszerniej i, jak tuszymy, w sposób, odpowiadający istocie rzeczy, któż bowiem, jeśli nie my, Polacy, lepiej świadom jest ścieżek, po których kroczy dyplomacja rosyjska?... Tymczasem kilka uwag przedwstępnych.

Od pierwszych zaczątków zatargu koreańskiego zarysowywało się jasno stanowisko interesowanych mocarstw pozaazjatyckich. Opinja publiczna odrazu wskazywała na dwóch starych antagonistów: Anglję i Rosję, z których każdy mniej, lub więcej stanowczo zajmie miejsce u boku jednego z dwóch zapaśników azjatyckich; Stanom Zjednoczonym, interesowanym tylko w sprawach handlowych, przypisywano rolę pośrednika. Nie ulega już dziś wątpliwości, że stanowisko ostatniego mocarstwa określono trafnie o tyle, że Rzplta amerykańska, patrząca zawsze z ukosa na W. Brytanję, jako rywalkę co do nieograniczonego panowania na Oceanach, a lubiąca umizgi do sąsiadującego o cieśninę Berynga caratu, wyczekującą zajęła pozycję; niemniej prawdą jest, że zwycięstwo Japonji bardzo byłoby mile widziane nad Tamizą, a jej porażka wywołałaby uśmiech zadowolenia na „mirolubiwom“ obliczu, czyż atoli zwycięstwo Chin tak bardzo jest Rosji na rękę?... Czy w ogóle cały zatarg koreański przychodzi dla niej w porę?

Nikomu już nie tajno, że Rosja, jak pająk stunożny, z lodowatego gniazdziska, Syberji, coraz to gęstszą przędzę rozpościera nad azjatyckim kontynentem. Specjalnie chęci połknięcia Korei nie zapiera się bynajmniej. W *Daily Telegraph* potwierdza to pewien rosyjski mąż stanu dość czelnie, a nie jest to wcale enuncjacją prywatną, owszem, polityk ten oświadcza i nie mamy powodu mu nie wierzyć, że jego głos jest tylko echem zapatrywań rosyjskiego departamentu dla spraw azjatyckich. Uzasadnienie atoli tego „pobożnego życzenia“, jako nowy okaz słynnej kazuistyki moskiewskiej, wzbudza w prasie europejskiej podziw, objawiający się w charakterystycznem „kiwaniu głową“. Polityk rosyjski powiada, a logika jego jest dla Zachodu niezrozumiałą, Rosja musi posiąść Koreę, bo 1-mo kocha pokój, 2-do przyrzekła Anglikom w zamian za ewakuację zatoki Hamilton nie mieszać się do spraw koreańskich. Zdawałoby się, że uzasadnienie tezy unieważnia wprost tezę samą, gdzie tam... Toć to tylko małe *restrictio mentalis*... aby się „nie mięszać“ do spraw koreańskich, potrzeba, aby owe sprawy nie istniały, *ergo*, aneksja Korei najlepszym ku temu środkiem i nieuniknioną koniecznością, wtedy będzie także „pokój“, nie przymierzając, taki, jak dzisiaj na obszarze dawnej Rzpltej polskiej... Rosja nie lubi tak gwałtownych przewrotów, ona taka konserwatywna, więc — jak pisze *Swiet* — „sprzeciwiała się zawsze wszelkim zmianom *status quo* w Korei (*Swiet* dodaje charakterystyczne: „I obecnie nie może też pozwolić na żadne zmiany bez swego udziału“), ona tak „kocha pokój“, że zatarg koreański napełnia ją odrazą i że żąda, „aby zarówno Chiny, jak Japonja, cofnęły swoje wojska z Korei i uznały jej niepodległość“.

Panowie publicyści zachodnio-europejscy, szukajcie rozwiązania zagadki postępowania caratu z podręcznikiem dziejów Polski w ręku. Zakłócono „matuszce“ spokojne trawienie Korei, więc warczy... Żeby to przynajmniej poczekano z pretensjami do Korei do r. 1901, gdy relsy trans-

syberyjskiej kolei żelaznej dotrą już do granic Korei... No, wtedy dałoby się może debatować, choćby za pomocą nahajki... Pchnęłoby się tylko kilka pułków na Koreę, a reszta należałaby już do jenerał-gubernatora w Soul!

Tymczasem powinno było jabłuszko dojrzewać, a spadłoby samo w gardziołko „matiuszki“... Dziś trzeba się fatygować i rączkę po nie wyciągać, stąd grymasy „pokój miłującej“ Rosji. Rozczulająca troskliwość o utrzymanie *status quo* w Korei i o niepodległość tego sąsiada, przedstawi się nam w właściwem świetle, jeżeli uprzytomnimy sobie, że temi samemi objawami troskliwości afiszowała się Rosja wobec Polski, a szło jej o utrzymanie i podsycanie anarchji, a „złota wolność“ najpewniejszą w jej oczach była rękojmią niepodległości. Gdyby nie ciasne ramy artykułu, moglibyśmy paralelę postępowania Rosji wobec Korei a Polski ciągnąć w nieskończoność i do interesujących dojść wniosków. Tu niech wolno nam będzie jeszcze stwierdzić, że postanowienia Rosji utrzymania *status quo* w Korei nie można bynajmniej uważać za niewzruszone: dotąd ma ona „dobrą i nieprzymuszoną wolę“ zabrać się do pasztetu koreańskiego bez współbiesiadników, w ostatecznym jednak razie dbałaby tylko, aby jak największy kąsek pochwycić.

Koniec końcem można przyjąć, że zatarg koreański jest dla Rosji... niewygodny, bo krzyżuje podziemną robotę dyplomacji rosyjskiej. Nie mogąc już wybuchowi zapobiedz, stara się ze znaną giętkością nagiąć się do sytuacji, że zaś niedołężne Chiny nie stawiałyby później poważnego oporu machinacjom rosyjskim, więc zaciąga się pod znaki państwa Niebieskiego, by choć w ten sposób pieczeń własną upiec. Prędzej lub później tym „trzecim“, który cieszyć się będzie z bijatyki egzotycznych państw będzie — Rosja.

Ze spraw szkolnych.

Rada szkolna krajowa, uchwaliła na posiedzeniu z d. 23 lipca br.:

1) Ustanowić osobnego nauczyciela religji izraelskiej dla szkół ludowych w Dolinie od 1 września 1894 r. 2) Przekształcić jedno-klasowe szkoły ludowe: w Opryszowcach i Czerniejowie, pow. Stanisławów; w Przyszowie kameralnym, pow. Nisko; w Hlibowie pow. Skałat i w Głowieńce pow. Krosno; na dwu-klasowe od 1 września 1894 r. 3) Wyrazić Ludwikowi Zachucie, nauczycielowi kierującemu szkoły ludowej w Majdanie, przy sposobności przeniesienia go w stały stan spoczynku, uznanie za gorliwą i skuteczną służbę nauczycielską. 4) Zamianować nauczycielami szkół ludowych: Anielę Trukównę, nauczycielką młodszą 2-klasowej szkoły w Chmielowie; Macieja Niedźwiedzkiego, nauczycielem w Kamionnej: Stanisława Szczurowskiego, nauczycielem kierującym 2-klas. szkoły w Skawicy; Bolesława Piotrowskiego, nauczycielem kierującym 2-klasowej szkoły w Bieńkówce; Marję Opolską, młodszą nauczycielką 5-klasowej szkoły w Rudniku; Ignacego Kosseckiego, nauczycielem w Ostruszy; Kazimierę Michalewiczównę, młodszą nauczyczycielką 2-klasowej szkoły w Raciechowicach; Stanisława Bałę, nauczycielem w Rzeszotarach; Franciszka Rysiewicza, starszym nauczycielem 5-klasowej szkoły w Nowym Targu; Jana Łabnę, nauczycielem w Wiśniowej; Ludwika Kusia, w Żurowej; Antoniego Kamińskiego, kierującym nauczycielem 2-klasowej szkoły w Muszkatówce; Marję Wandę Siarczyńską, nauczycielką w Stasiowej Woli; Bazylego Dzedzyka, nauczycielem w Czercu; Stanisława Czaję w Skotnikach; Jana Hycka w Maszkienicach; Franciszka Wojtalewicza w Wojtowej; Jana Ślósarka w Surowej; Zdzisława Kuziana w Kozłówce; Maksymiljana Gunkiewicza, nauczycielem młodszym 2-klasowej szkoły w Libuszy; Stanisława Kochańskiego, nauczycielem kierującym i Mikołaja Jędrusiaka, młodszym nauczycielem 2-klasowej szkoły w Kobylance; Filipa Kułynycza, starszym nauczycielem 5-klasowej szkoły w Rawie; Aleksandra Jarończyka, kierującym nauczycielem 2-klasowej szkoły w Chomranicach; Leopolda Schneidera, starszym nauczycielem 5-klasowej szkoły w Radomyślu; Julję Wesselównę, młodszą nauczycielką 5-klasowej szkoły w Półwsiu Zwierzynieckiem: Teofila Terlikiewicza, nauczycielem w Prądniku białym; Michała Balickiego w Proniatynie; Karola Szula, nauczycielem kierującym 2-klasowej szkoły w Hłuboczku wielkim; Józefa Kopyta, nauczycielem w Berezowicy wielkiej; Stanisława Orłowskiego, starszym nauczycielem 4-klasowej szkoły w Bołszowicach; Tomasza Patryna, kierującym nauczycielem 4-klasowej szkoły męskiej św. Jana Kantego w Przemyślu; Marjana Nowosielskiego, starszym nauczycielem 6-klasowej szkoły męskiej św. Stanisława Kostki w Przemyślu; Michała Zazulę, nauczycielem w Wyżłowie; Jana Czarneckiego w Sichowie: Annę Kaszycką, nauczycielką w Różniatowie.

ZE LWOWA.

(*List oryginalny Głosu Narodu*).

Lwów, 29 lipca.

(*N. T.*) Wycieczka na Wystawę krajową i pobyt w naszem mieście nie rychło wyjdzie z pamięci dziatwy krakowskiej, którą staraliśmy się tutaj gościć jak najserdeczniej. Szczególniej jednak winna ona wziąć sobie do serca piękne, pełne rozumu i patrjotyzmu uwagi, wypowiedziane przez księcia-prezesa. Adama Sapiehę, w rozczulającej zaiste chwili pożegnania. Odjeżdżajcie — mówił — z przekonaniem, że nie siła i bogactwo, ale serce i gorąca dusza, ale miłość Ojczyzny, wytrwała wola i zgodna, wspólna praca cudów dokazać może, dokonuje wszystkiego... I to także wiedźcie i o tem nie zapominajcie, że Wystawę zrobili nie sami zamożni i wielcy, lecz także włościanie i ubodzy rękodzielnicy, że do niej przyczynił się każdy syn naszego kraju, że ona jest jego dziełem narodowem... Więc kochajcie tę ziemię, byście kiedyś, gdy starszych już zabraknie, urządzili Wystawę jeszcze piękniejszą i odbierali takie hołdy w pieśniach, jakie dziś nam składacie... Chyba z uznaniem tylko godzi się zapisać, że myśli powyższe książę nie pierwszy podniósł, że owszem, powtarza je przy każdej stosownej sposobności, kładąc nacisk (wbrew głosów pewnych „puszczyków“) na z b i o r o w o ś ć i s o l i d a r n o ś ć usiłowań, której owocem galicyjska Wystawa.

Imieniem dziatwy wdzięcznym wierszykiem odpowiedziała krakowianka, Olga Michałowiczówna, a w końcu inspektor Twaróg. Naturalnie, piosnki chóralne rozanimowanych wycieczkowców, na cześć dyrekcji i mieszkańców naszego grodu, rozbrzmiewały co moment aż do bram Wystawy, gdzie p. Marchwicki jeszcze raz ciepłemi słowy młodych gości pożegnał. Każdy z nich, wróciwszy do Krakowa, otrzyma, jako pamiątkowy dar od księcia Sapiehy, „Panoramę racławicką“ w znanych śliczny heljograwurach, z dokładnym opisem.

Wczoraj odbyło się drugie posiedzenie komitetu, zajmującego się wykonaniem projektu, by na gimnastycznem boisku urządzić „Wesele w Ojcowie“. Zamiarem inicjatorów jest przedstawienie szeregu scen, obrazów, pochodów itd. na tle słynnej polskiej pantonimy-baletu, przy udziale kilkuset osób w charakterycznych, oryginalnych kostjumach, pieszo i na koniach. Byłoby to u nas pierwsze w podobnym rodzaju widowisko, wielki więc i prawie niezawodny sukces. Wymaga jednak kosztów ogromnych, wedle pobieżnego obliczenia, przeszło 4.000 złr. Otóż kwestja, kto ma je ponieść, a raczej zaryzykować? Dyrekcja Wystawy dość ofiar złożyła już podczas Zlotu Sokołów; artyści dramatyczni, z pośród których projekt wyszedł, funduszów takich nie mają, przedsiębiorstwo teatralne również. Wobec tego, sprawa cała jest w zawieszeniu. W każdym razie zresztą, gdyby rzecz miała przyjść do skutku, nie możnaby, mojem zdaniem, ani myśleć o terminie, podanym przez dzienniki, mianowicie: 18 i 19 sierpnia. Pominąwszy bowiem, iż dla przygotowań tej dużej i mozolnej entreprizy, trzebaby najmniej miesiąc czasu, uwzględnić i to należy, iż finansowo powieść się mogłaby ona tylko podczas pobytu monarchy i tylko jako punkt programu, uroczystych dlań widowisk. O „Weselu w Ojcowie“ zatem może być mowa jedynie między 7 a 10 września.

Dziwy paryskie.

Przedmiot, który dzisiaj, idąc za rozprawką wicehrabiego d'Avenal, umieszczoną w ostatnim zeszycie *Revue des deux mondes*, zamierzamy poruszyć, jest nadzwyczaj ciekawy i pouczający.

Nie mamy wcale ochoty zastanawiać się nad gruntownością dziełka wicehrabiego. Dzięki jego mrówczej pracy, możemy dość dokładnie rozejrzeć się w organizacji tych dziwnych polipów przemysłowych, obejmujących tysiącznemi ramionami wszystkie gałęzie handlu i przemysłu. Organizacja tych magazynów jest, według naszego autora. niezrównana. Jeżeli zapytamy, skąd ta potęga takiego „Louwru“, „Printemps“ i t. p., to widzimy na pierwszem miejscu przedewszystkiem szaloną a umiejętną reklamę. Faktem jest, że wielkie magazyny wydają na reklamę rocznie 2 do 3 miljonów franków. Małe baloniki, prezent dla dzieci, kosztują „Louvre“ rocznie 50.000 fr. „Printmps“ rozdaje dnia 20 marca 25.000 bukiecików fjołków. Aby zniszczyć przesąd, wstrzymujący Paryżan od zakupna w piątek, wydaje „Samaritaine“ kupującym w piątek premje: filiżanki, cukierniczki, tace i t. p. Wszystkie te wydatki wracają się z procentem, płaci za nie publiczność, kupująca mimo to i lepiej i taniej niż w małych sklepach. Za panem d'Avenel podajemy kilka szczegółów o największych magazynach paryskich, zaczynając od „najmniejszych“.

Założycielami firmy „Samaritaine“ byli p. Cognacq. On był ongi subjektem; uzbierawszy sobie małą sumkę, wydzierżawił ubikacje, za które płacił komornego dziennie 15 franków, po roku był już w możności wynajęcia lokalu za czynszem rocznym. Ona, panna Jay, *première* z „Bon Marché“, nie większe miała oszczędności; pojął ją p. Cognacq za żonę, uciuławszy sobie 10.000 fr. Czytelnicy wybaczą te drobnostkowe dane, ale w nich leży zagadka dobrobytu Francji i pouczający przykład dla naszych przemysłowców. Młoda para pracowała długie lata, bez wytchnienia, dzień i noc. Sami zakupywali wszystko, z brzaskiem jutrzenki zrywali się z łóżka, aby osobiście doglądać uprzątania w lokalach, gdzie najmniejszą nitkę chronili przed zniszczeniem. Nawiasem mówiąc, niszczy się w „Louwrze“ rocznie nitek za 40.000 franków. W r. 1874 obrót interesu wynosił 840.000 fr.; w r. 1893 — 35 miljonów! I to wszystko z marnych 20.000 fr. Główny kasjer „Samaritaine“ sprzeniewierzył w r. 1889 przy totalizatorze $2^1/_2$ miljona, a ubytku tego nie spostrzegł p. Cognacq.

Wyższy obrót, bo 38 miljonów rocznie, posiada magazyn „Belle Jardinière“, założony przez paryskiego kupca towarów krótkich, p. Parissot. Specjalność: ubiory męskie. Kapitał wynosi sumę 3 miljonów, rozdzielony naprzód na 60 udziałów à 50.000, potem na 600 udziałów à 5.000 fr.

Obok „Belle Jardinière“ wymienić należy „Printemps“. Założycielem był szef kancelarji z „Bon Marché“, p. Jaluzot, który ożeniwszy się majętnie, wybudował w r. 1865 gmach dla „Printemps“ na bulwarze Hausmana. Po pożarze w r. 1881 zdołał p. Jaluzot zebrać towarzystwo z 35 miljonami kapitału, które odbudowało „Printemps“, walczący obecnie bezustannie z pokrywaniem procentów od olbrzymiego długu.

Słynny „Louvre“ jest dzieckiem pp. Chauchard i Hériot, którzy znaleźli silne poparcie u bankiera Pereire, prezydenta „Immobilière“. Pierwszy z założycieli był wprzódy zatrudniony w magazynie „Au pauvre diable“, drugi zajmował posadę subjekta w oddziale jedwabiów magazynu „Ville de Paris“, trzeci przyłączył się do nich właściciel magazynu „Belle Française“ z Faubourg Montmatre, p. Faret. W lipcu 1895 r. święcić będzie „Louvre“ 40-letnią rocznicę założenia. Po roku istnienia wynosił czysty zysk netto 1.500 fr., wskutek czego zniechęcony Faret wystąpił ze spółki. Pozostali zwerbowali „Immobilière“, która wespół z nimi utworzyła spółkę z kapitałem 1,100.000 fr. z udziałami po 5.000 fr. Początkowo szło, jak po gru-

dzie. Kurs udziałów spadł na 2.500 fr., dziś zaś oblicza się na 19.000 fr., czyli 400% wartości nominalnej. Zwyżka ta nastąpiła niedawno. Księżna Gallière odstępowała w r. 1878 chętnie swe udziały panu Hériot za 5.000 fr. Dochód zeszłoroczny „Louwre'u" wynosił brutto 120 miljonów, netto 8,360.000 fr.

Najpopularniejszym i znanym na cały świat jest niezaprzeczenie magazyn „Au bon Marché". Założyciel jego, p. Boucivault, był jeszcze subjektem w magazynie "Petit Saint Thomas" a liczył już 42 lata.

Szczęśliwą rękę miał niejaki Vidau, właściciel sklepu „Au bon Marché" przy rue du Bac, gdy przyjmował p. Boucicault za swego wspólnika. Boucicault okazał się niezmiernie pomysłowym, potrafił zwrócić uwagę publiczności i zapewnić sobie jej względy. Przyjął za zasadę: dobry towar — tanie ceny! Zamiast tajemniczych kupieckich znaków zaprowadził kartki przy towarach z cenami czytelnemi dla profanów. Odbierał w pewnym określonym terminie niepodobające się towary, wypłacając należytość z powrotem. Pensję personalu uformował w ten sposób, że każdemu płacił od ilości sprzedanych towarów, wskutek czego zagrzał subjektów do szczególnej gorliwości. Reformy te otoczyły nowe przedsiębiorstwo jakimś nieznanym urokiem... Od r. 1852—1863 podniósł się obrót roczny magazynu „Au bon Marché" z 450.000 na 7,000.000 fr.

Wkrótce wycofał się p. Vidau z wspólnictwa, przekazując część swoją wspólnikowi za 1,520.000 fr. P. Boucivault sumy takiej nie posiadał, więc zapożyczył się podobno u Jezuitów... Gdy w roku 1867 podniósł się obrót do 21 miljonów, zakupił p. Boucivault cały kompleks domostw, otaczających jego zakład, i wybudował na tem miejscu dzisiejszy olbrzymi „Bon Marché". Umierając w r. 1877 zostawił magazyn z rocznym obrotem 67 miljonów fr., ale z cyfrą tą nie doszło przedsiębiorstwo bynajmniej do zenitu. W r. 1893 wykazywał obrót niesłychaną sumę 150 miljonów fr.; z tych wypłacono 118 mil. dostawcom, pensje pochłonęły 24 miljony. Dochód czysty wynosił 8 miljonów.

Boucicault pozostawił syna, który jednakże nie cieszył się długiem życiem; zarząd „Bon Marché objęła wdowa po założycielu. Kobieta ta była uosobieniem pracowitości, ruchliwości i francuskiego zmysłu kupieckiego w rzeczywistem tego słowa znaczeniu. Całemu personalowi magazynu zapewniła współudział w zyskach, przywiązując go w ten sposób do przedsiębiorstwa. Udając sprzedaż akcji udziałowych, pożyczała często biednym pracownikom, i czyniła w ten delikatny sposób darowizny. Kapitał towarzystwa oznaczyła na 20 miljonów, choć w rzeczywistości jest znacznie więcej, rozdzielając go na 400 udziały po 50.000 fr. Pozwoliła nawet na współudział w ósemkach. Akcja za 20.000 fr. przynosi obecnie rocznie 15.000 fr., czyli 30% nominalnej wartości. W „Bon Marché" nie ma nawet odźwiernego, któryby nie posiadał bodaj ósemki. Wszystkie 400 udziałów są w rękach personalu, stąd zrozumiałem, że rozwój przedsiębiorstw leży wszystkim na sercu. Zapobiegliwa kobieta umarła w r. 1887.

Członkowie Rady nadzorczej „Bon Marché" pobierają pensje iście ministerjalne, naczelnicy biur 20 do 25.000 fr., ich zastępcy 9.000 do 12.000 fr. Do kategorji tej należy około 250 osób. Przeciętny dochód innych wynosi 3000 fr. Do kasy emerytalnej, założonej przez panią Boucicault, mają członkowie prawo w 50 r. życia i po 20 latach służby. Wyposażyła ona kasę 5 miljonami fr., które oprocentowały się na 6 miljonów, mimo, że wypłacono pensyj za 90.000 fr. Personal narzekać nie może, a[illegible] pracować musi ciężko. Bywało, że praca w „Bon Marché" trwała od 9 rano do 1 w nocy. Personal kobiecy ma tak w „Bon Marché" jak w „Louvre" swoje kwatery. Mają do dyspozycji wspólny salon, jednakże przyjmowanie wizyt mężczyzn surowo zakazane.

Autor oprowadza nas także po stajniach i remizach. Dowiadujemy się, że „Bon Marché" posiada 98 wozów, 150 własnych i 100 wynajmowanych koni, oraz 65 stangretów.

Frekwencja osób „kupujących" w „Bon Marche" lub w „Louvre" wynosi dziennie 15 do 18000, z których 4 do 5000 nic nie kupuje. Magazyny otrzymują dziennie ze 4000 listów, z tych pewną część od Paryżanek, które osobiście nie przybywają do magazynów z obawy, aby widok nagromadzonych tam „śliczności" nie skusił ich do zbytecznych zakupów. W „Bon Marché" zajętych jest 250 subjektów otwieraniem i sortowaniem listów. Pospolicie są to żądania o próbki, których wysyła się 200 miljonów rocznie. Sześć machin pracuje nad krajaniem próbek, dostarczając w godzinie 32.000. „Bon Marché" sprzedaje rocznie za 3 miljony perfumerji, za 4 miljony koszul męskich (650.000) i t. d. „Louvre" znowu ma na składzie pewne artykuły, których nie znajdziesz w „Bon Marché, jako to: serwisy, sprzęty domowe, świece i przedmioty z miedzi. „Samaritaine" inkasuje rocznie 1,600.000 za trykoty Jersey. „Printemps" załatwia także interesa bankowe.

Pakunków 87.000, w wadze 6,500.000 kilo otrzymuje jeden jedyny magazyn „Bon Marché". Dla scharakteryzowania zaciekłej konkurencji między poszczególnemi magazynami niech wystarczy fakt jeden. Pewien magazyn wysyła do drugiego „quasi" kupujących, aby wybadać za jaką cenę współzawodnik sprzedaje odnośne towary, potem następuje szalona licytacja między konkurentami. Na rękawiczkach np. tracą magazyny umyślnie, byle tylko przyciągnąć publiczność, która w innych zakupnach odszkodowuje je zupełnie. Zresztą zyski są bardzo chwiejne. Dostawiając n. p. szafę kuchenną za 10 fr. na koniec Neuilly wysyła „Louvre" dwukonny wóz i 2 chłopów, którzy wnoszą szafę na 4 piętro, za najmniejsze obtarcie znieść muszą pokornie cały potok wymówek. Inny znowu nabywca każe sobie posłać do domu tacę za 95 centymów. Posłaniec nie zastaje nikogo w domu i musi 4 lub 5 razy biegać, nim spełni polecenie. Cóżby na to powiedzieli panowie kupcy w Krakowie?

Znaną jest rzeczą, że w wielkich magazynach mnóstwo chwytają złodziejek, często z wyższych klas, ofiary manji strojenia się. Przytrzymane na gorącym uczynku okupują się, oddając rzecz skradzioną i zostawiając pewną kwotę „na ubogich". Liczba kradzieży jest zresztą termometrem frekwencji. Do 11 kwietnia zapisano w r. b. w „Bon Marché 257, w „Louvre" dopiero 102 kradzieży, miejmy nadzieję, że nadobne złodziejki wyrównały tymczasem te cyfry.

NASZE CÓRKI.

(Ciąg dalszy).

Trudno jednak abyśmy wystąpili z radą np. następującą: „Ucz się dziewczę, kształć, staraj się o pozyskanie jak najlepszego wykształcenia, a w nagrodę będziesz mogła kiedyś znaleść zarobek... jako szwaczka, praczka, lub robotnica fabryczna". Byłby to przecież nonsens! Kobieta posiadająca wykształcenie może szukać dróg innych, łatwiejszych, nie tak męczących, a korzystniejszych.

* * *

Praca ręczna, jak każdemu wiadomo, obejmuje mnóstwo zawodów, nie wszystkie atoli odpowiednie są dla kobiety, bodajby z tego już powodu, że przeważna ich część wymaga znacznego nakładu siły fizycznej.

Ślusarstwo, stolarstwo, bednarstwo, blacharstwo i wiele innych zupełnie są dla kobiet nie przystępne. Z długiego dosyć spisu rzemiósł, jaki mamy przed sobą, widzimy, jak mało jest zawodów, które kobiety mogłyby uprawiać; są to: drukarstwo, fryzjerstwo, introligatorstwo, kapelusznictwo, koronkarstwo, koszykarstwo, parasolnictwo, pozłotnictwo, rękawicznictwo, szewstwo, szmuklerstwo, tokarstwo.

Nie roszcząc pretensji do dokładności powyższego wykazu, zdaje się nam jednak, iż wymieniliśmy wszelkie prace ręczne, jakim kobieta może się oddawać.

O kroju sukien, bielizny, wogóle o szyciu, o kapeluszach — nie zapomnieliśmy wcale, lecz z powyższego spisu wyłączamy je z tego powodu, że stanowią one poniekąd monopol kobiecy, my zaś mamy tymczasem na myśli zajęcia, o które kobiety mogłyby się ubiegać na równi z mężczyznami.

W spisie wyżej wymienionym znajdują się dwa rodzaje pracy, którym kobiety się nie poświęcają. Mowimy tu mianowicie o drukarstwie, to jest o składaniu czcionek. Praca ta nie wymaga takiego wielkiego nakładu siły fizycznej i mogłaby być dla kobiet przystępną. Dlaczego nie jest, trudno doprawdy odpowiedzieć. Zdaje się, że zwyczaj odgrywa tu główną rolę.

Drugiem podobnem jest zegarmistrzostwo. Rzemiosło to, u nas przynajmniej, nie jest uprawniane przez płeć żeńską. W Szwajcarji dzieje się inaczej; kobiety wyrabiają tam różne części składowe do zegarów i dostarczają je do fabryk, z czego mają wcale niezłe zarobki. Ale bo też fabrykacja zegarów w jednej tylko Swajcarji jest tak rozwinięta, iż może dać utrzymanie znacznej liczbie osób pracujących w tym zawodzie.

W każdym jednak razie przypuszczamy, że na tem polu dałoby się wyszukać zatrudnienie dla kobiet, a że wywiązywałyby się z niego nie gorzej aniżeli mężczyzni, wnosić to można z wytrwałości oraz dokładności w wykończaniu wszelkiej roboty, które to zalety wrodzone są kobietom. Że zaś wytrwałość, cierpliwość i dokładność są głównemi warunkami na dobrego zegarmistrza, (nie mówiąc o znajomości fachu, ta bowiem w każdym kierunku jest niezbędną), tego chyba dowodzić nie potrzeba.

* *

Zanim przejdziemy do prac ręcznych, uprawianych przez kobiety na równi z mężczyznami, zatrzymamy się chwilowo nad zajęciem uprawianem prawie wyłącznie przez kobiety, t. j. nad szyciem.

Do pozyskania wprawy w tej pracy, nie potrzeba studjów ani tak długich, ani głębokich. Trochę cierpliwości i dużo wytrwałości... ot i wszystko.

Wspomnieliśmy nieco wyżej, iż kobiety zalety te posiadają w wysokim stopniu. Najlepszy tego dowód, iż przeważna ich część, zmuszona do pracy ręcznej, poświęca się szyciu. Mężczyzna za pracą tą nie ugania się wcale... dlaczego?... Dlatego, że na pozór nie jest tak łatwa, jest ona istotnie jedną z najcięższych i najniewdzięczniejszych.

Pomyślmy tylko, iż kobieta zajęta szyciem dzień cały niemal spędza ciągle pochylona, wpatrzona w jeden punkt, tak że nieraz oczy jej łzami zachodzą. Za całodzienną tę pracę otrzymuje 30 do 50 cnt. dziennie!... Istotnie, potrzeba na to wielkiej cierpliwości i wytrwałości.

Wynaleziona przed kilkudziesięciu laty maszyna do szycia, nie tylko nie poprawiła doli szwaczki, jak to mylnie przepowiadano, lecz przeciwnie, zniżyła wartość jej pracy.

Nie wdając się w teoretyczno-ekonomiczny rozbiór przyczyn tego stanu, zaznaczamy tu tylko fakt niezbity, a mianowicie: że zawód szwaczki i wogóle szycie, traktowane jako zawód, nie zaś zastosowane do potrzeb domowych, jest zajęciem dla kobiet najniewdzięczniejszem a dla zdrowia najszkodliwszem.

A jednak tysiące istot nieszczęśliwych szuka na tej drodze zarobku, wynoszącego czasami kilkanaście centów na dzień, by tylko w ten sposób zapewnić pomoc swym najbliższym lub zdobyć dla siebie egzystencję, którą nazwać można już nie wegetacją, lecz powolnem i dobrowolnem konaniem.

Cóż więc pociąga kobiety do tej pracy tak niewdzięcznej?...

Przedewszystkiem główną przyczyną jest to, że ich niczego innego nie uczono. Każda matka uczy swą córkę szycia. Nie jest to złem bynajmniej, lecz nie należy na tem jednak poprzestawać.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

CZĘŚĆ URZĘDOWA.

Konkursa. Wydział rady powiatowej w Dobromilu rozpisuje konkurs na dwie posady lekarzy okręgowych z siedzibą w Rybotyczach i Krościenku.

Dyreksja poczt i telegrafów we Lwowie rozpisuje konkurs na posadę poczmistrza przy c. k. urzędzie pocztowym w Słotwinie, obok Brzeska. za kontraktem służbowym i kaucją 560 zł. poborami: płacą pocztową 560 zł., płacą za służbę telegraficzną 120 zł., ryczałtem kancelaryjnym 120 zł., dodatkiem na ekspedytora 450 zł., dodatkiem na mieszkanie 100 zł., ryczałtem pakunkowym 300 zł., wynagrodzeniem 800 zł. za czterorazowe jazdy do dworca kolei żelaznej tamże a dwurazowe do Okocima, tudzież 156 na pieszego posłańca jednorazowo dziennie z wózkiem ręcznym do dworca kolei żelaznej w Słotwinie. Podania należy wnieść najpóźniej do 4 sierpnia br. w dyrekcji poczt i telegrafow we Lwowie.

Celem stałego obsadzenia posad nauczycielskich w szkołach ludowych rozpisuje Rada szkolna okręgowa w Husiatynie konkurs, a mianowicie: A) przy 5 klasowej szkole męskiej w Kopyczyńcach: 1. na posadę nauczyciela starszego z płacą 450 złr. i 10 prc. dodatkiem na pomieszkanie: 2. na posadę nauczyciela młodszego z płacą 300 złr. i 10 prc. dodatkiem na pomieszkanie. B) Przy 5 klasowej szkole mieszanej w Husiatynie: 1. na posadę nauczyciela starszego z płacą 450 złr. i 10 prc. dodatkiem na pomieszkanie; 2. na posadę nauczycielki starszej z płacą 450 złr. i 10 prc. dodatkiem na pomieszkanie; 3. na 2 posady nauczycieli (nauczycielek) młodszych z płacą po 300 złr. i 10 prc. dodatkiem na pomieszkanie. C) Przy 3-klasowej szkole żeńskiej w Kopyczyńcach, na posadę młodszej nauczycielki z płacą 300 złr. i 10 prc. dodatkiem na pomieszkanie. D) Na posadę nauczyciela młodszego przy szkole 2-klasowej w Horodnicy z płacą 300 złr. E) Na posady przy szkołach 1-klasowych z płacą po 300 złr. i wolnem pomieszkaniem: w Bossyrach, Myszkowcach, Oryszkowcach, Siekierzyńcach, Trybuchowcach, Woli czarnokonieckiej i Żabińcech.

Od kandydatów na posady nauczycieli starszych przy szkołach 5 klasowych wymagana jest kwalifikacja do szkół wydziałowych z grupy przyrodniczej. Od kandydatek zaś wymagany jest patent kwalifikacyjny nauczycielski i ukończony kurs robót przy szkole wydziałowej żeńskiej w Krakowie lub Lwowie. Od kandydatów (kandydatek) ubiegających się o posady nauczycieli przy 5 klasowych szkołach i przy szkole 3-klasowej żeńskiej wymaga się także kwalifikacji do nauczenia języka niemieckiego.

Podania udokumentowane należy wnieść do c. k. Rady szkolnej okręgowej w Husiatynie w terminie do 15 września 1894 za pośrednictwem swej władzy przełożonej.

W końcu nadmienia się, iż w okręgu jest kilka posad nauczycieli młodszych i nadetatowych z płacą 300 złr. zaraz do obsadzenia, o które kompetować mogą kandydaći (kandydatki) posiadający świadectwo dojrzałości c. k. Seminarjum nauczycielskiego.

Licytacje. Sąd powiatowy w Myślenicach podaje do powszechnej wiadomości, że w d. 7 września i 9 października br. o 9 rano, odbędzie się w gmachu sądowym przymusowa sprzedaż realności w Snikowicach położonych według whl. 377, 132 i 122 ks. gr. tejże gminy objętych. Cena wywołania 1) realności wynosi 1000 zł.. 2) 920 zł., 3) 870 zł. w. a. Wadjum 1) 100 zł.. 2) 92 zł., 3) 87 zł. wal. austr.

Sąd powiatowy w Ropczycach ogłasza na dzień 5 września i 8 października br. każdym razem o godzinie 10 rano, egzekucyjną sprzedaż realności. Cenę wywołania stanowi wartość szacunkową 1625 zł. Wadjum 163.

W sądzie powiat. tyczyńskim odbędzie się przymusowa publiczna sprzedaż realności w Budziwoju położonej, w dniach 20 sierpnia i 17 września br. każdym razem o godz. 10 rano. Cena wywołania 1200 zł. Wadjum 120 zł.

Obwieszczenie. Sąd krajowy jako handlowy w Krakowie ogłasza, że wpisano do rejestru dla stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych firmę: „Krajowe Towarzystwo handlowe, stowarzyszenie zarejestrowane z ograniczoną poręką“, z siedzibą w Krakowie.

Wiadomości dyecezjalne. Archidyecezja lwowska ob. łać. Święcenia kapłańskie otrzymali dnia 15 bm. z rąk ks. arcybiskupa Morawskiego następujący alumni metrop. seminarjum: Stanisław Barnat, Jan Bróż, Jan Buk, Karol Czech, Jan Diugiewicz, Wawrzyniec Ożga, Karol Ludmilski, Ludwik Ryś, Zygmunt Szymonowicz, Michał Wacnik. Nadto otrzymali presbyterat: O. Daniel Magoński zakonu OO. Bernardynów i O. Tadeusz Bajorek zakonu OO. Karmelitów.

Dyecezja tarnowska. Radcą i referentem konsystorza biskup. mianowany ks. dr Stanisław Dntkiewicz, spirytualny semin. duchown. Dekorowany *exposit. canonic.* ks. Jan Depowski, katecheta szkoły wydziałowej żeńskiej w Tarnowie. Przeniesiony ks. Piotrowski, wik., z Pilzna do Zaborowia; ks. Wojtanowski pozostaje nadal w Radłowie, a ks. Solak w Przecławiu.

Ks. Augustyn Gunia, dotychczasowy wikarjusz w Czarnym Dunajcu, mianowany administratorem *in spirit.* w Mucharzu, a zaś ks. Stanisław Niziołek, wikarjusz z Mucharza, przeniesiony do Czarnego Dunajca.

Ogłoszenie. Na podstawie reskryptu wysokiego c. k. Ministerstwa handlu z dnia 9 lutego br. l. 51706/5 założono w Stanisławowie państwową sieć telefoniczną i otworzono ruch stacji z dniem 1 bm. Lwów dnia 24 lipca 1894. C. k. dyrekcja poczt i telegrafów.

KRONIKA.

Kraków dnia 31 lipca.

Kalendarz kościelny. Dziś Ignacego Lojoli wyznawcy, jutro Piotra w okowach, meczennika.

Ciepła rano stopni 14.

Kupujcie tylko u chrześcijan!

Szanownych Czytelników, których abonament kończy się w lipcu, prosimy o wczesne przysłanie przedpłaty, która wynosi

Na prowincji:			w Krakowie:		
Kwartalnie .	**5·—**	złr.	Kwartalnie .	**4·—**	złr.
Miesięcznie .	**1·70**	„	Miesięcznie .	**1·35**	„
Do końca roku	**10·—**	„	Do końca roku	**8·—**	złr.

Za odnoszenie do domu dopłaca się miesięcznie **15** ct.

Wszyscy nowo-przystępujący abonenci, otrzymają bezpłatnie początek (prawie cały tom) drukującej się powieści „*Czarodziejski testament*“.

P. Kolosvary, dyrektor kolei państwowych w Krakowie, wyjechał za czterotygodniowym urlopem.

Pociąg z Poznania przywiózł wczoraj wieczorem około 150 osób z Wielkopolski, zdążających pod wodzą niestrudzonego redaktora *Dziennika Poznańskiego*, p. Dobrowolskiego na Wystawę lwowską. Przybyłych witali na dworcu prezydent miasta p. Friedlein, p. Horoszkiewicz w zastępstwie dyrektora Kolosvarego i przedstawiciele prasy miejscowej. Przybyli reprezentujący wszystkie warstwy społeczeństwa polskiego w Wielkopolsce, bo począwszy od książąt aż do włościan w siermięgach, po spożyciu skromnego posiłku udali się w dalszą drogę, posyłając z wagonów serdeczne „do widzenia“.

Zaznaczyć należy, iż p. Horoszkiewicz. polecił dla Wielkopolan dostawić do pociągu 7 wagonów 3 klasy, a zaś damy, których było 15, polecił umieścić w wagonach 2 klasy. Z publiczności na dworcu było zaledwie kilka osób!

Do Lwowa przybędą dziś, o godz. 9-ej rano. Wycieczka ta trwać będzie, z pobytem we Lwowie i Krakowie, oraz zwidzaniem Wieliczki dni 8, We Lwowie zabawią Wielkopolanie przez wtorek, środę, czwartek i piątek. W piątek, o godz. 6-ej wieczorem, przybędą do nas i zabawią przez sobotę i niedzielę. Ostatniego dnia, po południu, uda się wycieczka do Wieliczki celem zwidzenia naszych Salin. W poniedziałek, 6 sierpnia, rannym pociągiem wrócą Wielkopolanie do domów.

Zemdlenie. Pni R. przechodząc wraz ze swym mężem przez arkady Sukiennic, nagle zasłabła. Chorą zajął się bezwłocznie kupiec p. Ferdynand Hoffman, który umieściwszy ją we własnym sklepie, zawezwał następnie pogotowie ratunkowe. — Medycy stwierdzili zwykłe omdlenie, które w rzeczywistości w kilka minut przeszło, a chora o własnych siłach udała się do domu. Wypadek ten sprowadził przed Sukiennice mnóstwo osób, które musiała policja rozpraszać.

Fałszywa pogłoska. W dniu onegdajszym rozeszła się po mieście wieść, że dziecko znanego właściciela kantoru zamiany pieniędzy, p. Bujańskiego zasłabło na cholerę i umarło. Sprawdziwszy tę wieść u źródła, przekonaliśmy się, iż dziecko p. Bujańskiego rzeczywiście umarło, jednak nie na cholerę, jak fałszywie głoszono, lecz na nieżyt kiszek, co stwierdza także świadectwo lekarza miejskiego, dra Wilkosza. Wszelkie wersje tendencyjnie rozsiewane o cholerze, są tylko wymysłem żydowskim, aby p. Bujańskiemu zaszkodzić w interesie dzierżawczym trafiki głównej.

Djorama p. Stasiaka, przedstawiająca walkę z niedźwiedziem w Tatrach, wystawiona w apartamentach Koła literackiego w Rynku, jest chętnie odwidzana, gdyż dzięki efektownemu sposobowi malowania i dobremu oświetleniu daje obraz tego, coby w rzeczywistości stać się mogło, gdyby tak niedźwiedź naprawdę atakował górala, a ten bronił się toporem.

„**Ptasznik z Tyrolu**“ jest jednem z tych zjawisk na afiszu teatralnym, które mimowoli pociąga tłumy publiczności. Jestto jedna z najbardziej lubianych operetek, a liczne arje, pełne melodji, stały się tak popularne, że nie ma, ktoby ich nie znał. „Ptasznika“ znano w Krakowie z przedstawień lwowskiej operetki, rozbijającej dawniej co roku letni obóz nad Wisłą. Tego lata mnóstwo osób dopytywało się często, czy i kiedy usłyszą „Jeszcze raz, jeszcze raz“ itd. Dyrektor Myszkowski czyniąc tedy zadość życzeniom publiczności, pierwszy wystawił wczoraj „Ptasznika“, od dłuższego czasu nie śpiewanego w Krakowie. I od razu, na pierwszy wieczór, zabrakło biletów, letni teatr nie mógł gości pomieścić. Ci, co mieli szczęście dostać miejsce, nie zawiedli się, ci zaś, których w sali nie było, mogą żałować tego w istocie. Przedstawienie wypadło tak dobrze, żeby go się żadna dyrekcja powstydzić nie mogła. Towarzystwo Myszkowskiego imponuje siłą i harmonją chorów wyćwiczonych, starannością w wystawieniu każdej sztuki i wybornemi siłami solowemi, tak pod względem komików operetkowych, jak i śpiewaków. Sympatyczną postać Tyrolczyka Adama oddał p. Rapacki wiernie, dzięki swym warunkom scenicznym do tej roli i nader przyjemnemu głosowi. P. Rapacki jest tak lirycznym na wskroś, że zdawało się wczoraj, iż nie zdoła przedstawić dobrze łobuza-ptasznika; tymczasem artysta stworzył tak wdzięczną postać, wlewając w nią pełnię uczucia, że się musiał podobać każdemu.

Głos jego nie wielki, wystarczył dla małej sali i ujmował słuchaczy. Krysią była p. Radwan, niezliczone razy widziana w tej roli, a że i w Krakowie w niej znana, więc się o niej rozpisywać nie będziemy. Z pań na słowa uznania zasłużyły sobie: grą wyborną p. Lasocka, bardzo zaś dobrym śpiewem p. Bronikowska. Że p. Myszkowski był nieporównanym łowczym, o tem, kto nie był, wie z góry, a wiedząc, pójdzie nieraz zabawić się jego humorem. Popularny duet dziekanów wypadł ku powszechnej uciesze; rywalizowali w nim p. Kratochwil z p. Nynkowskim, jeden od drugiego śmieszniejszy; — zebrawszy gorące oklaski, musieli powtórzyć: „Wierz kolego, to pyszna rzecz“ itd.

Wyszczególnić należy jeszcze p. Reckiego i w drobniejszych rolach pp.: Kiernicką, Jednowskiego i Swaryczewskiego. Nowe kostjumy wyglądały bogato, a zaś efekta sceniczne wypadły bez zarzutu, zwłaszcza, gdy się zwróci uwagę, iż teatr p. Myszkowskiego nie posiada oświetlenia elektrycznego, ani maszynerji scenicznej.

Szczerze radzimy każdemu, kto wczoraj nie mógł być w Parku, żeby się dziś poszedł przekonać o prawdzie słów naszych, a wróciwszy zadowolony, powie, że było warto. Dziś i jutro powtarzają „Ptasznika“. *K.*

Pożar. W elektro-technicznym zakładzie Križika w Pradze wybuchł onegdaj pożar. Warstaty uległy zniszczeniu. Szkody wynoszą 40.000 złr. Hale maszyn i magazyny zostały nienaruszone.

O pożarze miasteczka Kotel w okręgu Slivno w Bułgarji donoszą następujące szczegóły: Miasteczko, liczące 2.000 domów, spłonęło doszczętnie. Wskutek posuchy panował zupełny brak wody. Płomienie ogarnęły szybko wszystkie zabudowania, położone blisko obok siebie. Ludność obozuje pod namiotami, dostarczonemi przez rząd.

Z wydawnictw. „*Uwagi nad Męką Pańską“ wyjęte z kazań najsławniejszych mówców kościelnych* nakładem księgarni katol. Dra Wład. Miłkowskiego, Kraków. — Chcąc określić pewien monotonny, suchy, i apodyktyczny sposób wyrażania się mówimy: to „kaznodziejski ton“... Frazes ten tak się zrósł nie bez pewnej winy mówców i pisarzy kościelnych — z pojęciem czegoś niesmacznego, że niejeden biorąc do ręki książkę treści religijnej drży z obawy, by się z czemś podobnem nie spotkał. Oschły, szematyczny sposób przedstawiania przedmiotu, będący nieszczęsną właściwością niektórych mówców i pisarzy kościelnych. nieumiejących wniknąć w przedmiot i w ducha i w usposobienie słuchaczy czy czytelników. — nie budzi często dla sprawy takiego interesu, jakby to było pożądanem. Jakżeż inaczej z takim Bossuetem Bourdaloue, ks. Dupanloup, O. Mac-Car-

thy, Massilon'em, Kard. de Luzerne i Fenelonem! Nasza książeczka jest właśnie pokłosiem z tych autorów! Wiedzieli oni, że kaznodzieja — jak kobieta — wtedy właśnie najskuteczniej do serca i umysłu przemawia, jeżeli słuchaczowi nie daje poznać, iż chce wpłynąć na niego, a zaś najsłabiej moralizuje wtedy, gdy słuchacz choćby odcień „morału“ spostrzeże. Bez napuszenia, z wdziękiem i swobodą nowoczesnych „popularyzatorów“ porywali nie tracąc bynajmniej prostoty ewangielicznej wierzących i niedowiarków zarówno. Cechy te znajdujemy również w wyżej wymienionym dziełku... Jakaż tęsknota za chrześcijanizmem woli i czynu przebiegła dziś, niby iskra elektryczna, wszystkie dusze, niewyłączając naszego społeczeństwa, i dla tego tuszymy, że licznych znajdzie czytelników *florilegium*, w którem taki Fenelon powiada: „Łatwo być chrześcijaninem według swego rozumu, być panem siebie, odważnym, wielkim, statecznym, podziwianym przez wszystkich; ale być chrześcijaninem małym w oczach ludzi i we własnem przekonaniu, czuć się słabym i wzgardzonym od drugich, do tego wszyscy mamy wstręt“ *R—ski.*

---

* **Ks. dr Likowski**, biskup gnieźnieński, w przejeździe do kąpiel, zatrzymał się w Krakowie.

Posiedzenie Rady miejskiej zwołane zostało na czwartek, 2 b. m., o godz. 5 popołudniu.

* **Dzieci krakowskie** wróciły ze Lwowa w niedzielę, o godz. wpół do 10 przed południem. Zaraz na dworcu dyr. Pająk złożył podziękowanie p. inspektorowi Twarogowi za przewodnictwo w komitecie wycieczkowym, oraz za udział w samej wycieczce, w której zajął miejsce naczelne; p. Twaróg nawzajem dziękował dyr. Pająkowi jako głównemu kierownikowi wycieczki, oraz nauczycielom pp. Kozłowskiemu, Guzdkowi, Parczyńskiemu i Wajdzie za pomoc i trudy przez cały czas podróży, dzięki czemu wycieczka na Wystawę powiodła się znakomicie. Z dworca odprowadziła dziatwa chrześcijańska p. Pająka na Kleparz i trzykrotnym okrzykiem „Niech żyje!“ pożegnała swoich przewodników, którym rodzice łzami radości i uściśnieniem poczciwych dłoni składali serdeczne podziękowania. Zachwyt dzieci nie ma granic, jak nie ma końca ich opowiadaniom o widzianych dziwach.

Z Wydziału krajowego. Z powodu wyjazdu członka Wydziału krajowego p. Edwarda Jędrzejowicza na dłuższy urlop, powołał marszałek krajowy do urzędowania zastępcę członka Wydziału p. Wincentego Gnoińskiego, który w piątek objął kierownictwo departamentu drogowego w Wydziale krajowym. — Nowomianowany przez Wydział krajowy kierownik kraj. biura kolejowego p. Kazimierz Zaleski objął urzędowanie.

Zjazd kupców i przemysłowców, który odbędzie się we Lwowie w dniach 19, 20 i 21 sierpnia b. r. zapowiada się świetnie. Bardzo wiele zgłoszeń nadesłano, wśród których Wielkopolska i Królestwo silnie są reprezentowane. Już dziś stanowczo sądzić można, że zjazd ten liczbą uczestników przewyższy niemal wszystkie tegoroczne zjazdy. Ktoby chciał wziąć udział w jeździe, a nie otrzymał dotychczas zaproszenia, niechaj zgłosi się po nie do sekretarza krajowego Towarzystwa kupców i przemysłowców p. Stanisława Gabrjela we Lwowie, plac Halicki l. 3.

Z Uniwersytetu. P. Maksymiljan Liptay, były prezes lwowskiej Czytelni akademickiej, otrzymał na Uniwersytecie lwowskim stopień doktora praw.

Z Politechniki. P. Nowomiejski Kazimierz złożył drugi egzamin rządowy na wydziale chemji technicznej Szkoły politechnicznej we Lwowie.

Ze strzelnicy. W niedzielę po południu zebrała się znaczna liczba członków w celu uczestniczenia w strzelaniu o nagrodę. Strzelcy prócz nagrody (aksamitne stalugi na fotografje) mieli i prywatne zakłady na względzie, to też ze sztućców sypały się prawie nieustannie celne strzały, których koroną była z wolnej ręki wystrzelona czwórka w centrum. Strzał ten w dniu wczorajszym najlepszy wykonał p. Roman Chmurski i jemu też przyznano nagrodę wraz z wygraną zakładową.

Wycieczka wioślarska. Z powodu niskiego stanu wody, zamiast do Niepołomic udali się wioślarze w niedzielę o godz. 7 rano 5-ciu łodziami na Bielany. Dzień piękny zachęcił naszych rycerzy wiosła do odbycia próbnego wyścigu na przestrzeni od Budzowa do Krzemionek. Do wyścigu stanęły czterowiosłowe rasowe łodzie „Krakowianka“ i „Wisła“. Wioślarze długi czas trzymali się razem. „Wisła“ jednak mając niewprawnego sternika została pobitą na kilka długości łodzi przez lekką „Krakowiankę“, sterowaną przez naczelnika oddziału p. Rudnickiego. Wyścigowców przyjęła publiczność owacyjnie, zwłaszcza zwycięzców, którym nie szczędzono wiwatów. Po próbnym tym wyścigu, bawiono się ochoczo do późnego wieczora, obiecując sobie urządzić w przyszłą niedzielę drugi wyścig. Odpowiednie załogi zobowiązali się zrekrutować pp. Rudnicki i Kusz, a wyścig ma się odbyć na 2000 metrowej przestrzeni.

W Rabce odbędzie się we środę d. 1 sierpnia przedstawienie amatorskie na cele dobroczynne, dane będą „Kancelarja otwarta“ Przybylskiego, „Pomyłka pana Lamberta“ Meilhac'a i Halevy'ego, oraz „Łapka na myszy“ Roseaux'a. Wieczór urozmaicą produkcje Chóru akademickiego a nastąpi reunion.

Z Iwonicza piszą nam: W niedzielę, d. 5-go sierpnia, o godz. 2-ej po południu, odbędzie się w zakładzie zdrojowym w Iwoniczu doroczna loterja fantowa na cel dobroczynny, a wieczorem, o godz. 9-ej, wielki bal. Obie te zabawy stanowią zwykle punkt kulminacyjny sezonu i mają już ustaloną sławę i niezmienne od lat wielu powodzenie.

Z Wieliczki donoszą nam, że d. 27 b. m., o pół do 11-ej rano, spadł przez nieostrożność do szybu na Bożej Woli, z wysokości 11 metrów, cieśla Major, żonaty, ojciec rodziny, i zabił się na miejscu.

Nieostrożne przechowywanie materiałów wybuchowych stało się w tych dniach przyczyną nieszczęśliwego wypadku w Jaśle. Dzieci bawiły się w sieni domu, gdy w tem jedno z nich znalazło pod szafą dwa patrony dynamitowe. Przekonane, że znalazły czekoladki w blaszkach, patrony były bowiem z cynkowej blachy, wzięły dzieci siekacz z kuchni i poszły na mostek przed domem. Dwaj chłopcy zaczęli rozbijać jeden nabój, podczas gdy drugim bawił się na uboczu trzeci chłopczyk. Nagle nastąpił wybuch. Jednemu chłopcu odłamek blachy z patronu wbił się w twarz po nad okiem, którego omal nie utracił, nadto poparzyło mu rękę i kolano, drugiemu zaś twarz pokaleczyło boleśnie, zwłaszcza wargę i powiekę lewego oka; trzecie z dzieci, które na uboczu siedziało, ma również poparzoną twarz całą i jedną rękę. Huk wybuchu był tak silny, że ludzie z miasta zbiegli się, nie wiedząc, co się stać mogło, a matka tych dzieci, kobieta w odmiennym stanie, z przerażenia rozchorowała się niebezpiecznie.

Skąd się naboje dynamitowe wzięły pod szafą w sieni mieszkania ludzi, którzy nie mają nic z dynamitem do czynienia, dotąd niewiadomo, a jak się zdaje, nie wyświeci tego ani śledztwo, przez prokuratorję w Jaśle wdrożone, ponieważ wszyscy domownicy ręce od sprawy umywają, zapewniając, że nic nie wiedzą. Wedle krążącej pogłoski, miał takie naboje znaleść niedawno murarz, który piec przestawiał w sąsiedniem mieszkaniu, znów jednak nie można docieć, komu je oddał. Opowiadają również, że patrony były tego rodzaju, jakich używają na kolei do zatrzymywania pociągu w razie niebezpieczeństwa w drodze; równocześnie zaś przypominają sobie, iż w mieszkaniu tem, w którego sieni dzieci znalazły patrony, mieszkali swego czasu maszyniści i konduktorzy kolejowi. Oto są skutki nierozważnego i nieostrożnego przechowywania w domu niebezpiecznych przedmiotów. Dla przykładu więc zapisujemy powyższy wypadek.

Na uzupełnienie oddziału artystycznego przemysłu, istniejącego przy państwowej szkole przemysłowej w Krakowie, zezwolił p. Minister wyznań i oświecenia reskryptem z d. 28 czerwca b. r. Ważne to dla przemysłu wogóle, a więc i dla Krakowa postanowienie, rozwijające działalność szkoły, przedstawia się w głównych zarysach, jak następuje: Czas nauki, obejmujący na urządzonym oddziale dekoracyjnego malarstwa dotychczas dwa lata, przedłuża się od 1 września 1894 r. do lat trzech. Nauka sama prowadzić się będzie według rozszerzonego wogóle, a w kierunku praktyczno-zawodowym samego malarstwa dekoracyjnego znacznie pogłębionego planu, jaki wys. Ministerstwo oświaty zatwierdziło. Obok dekoracyjnego malarstwa urządzi się oddział nowy, a mianowicie dekoracyjnego rzeźbiarstwa, również w trzech latach nauki. Plan nauki tak samo, jak na dekoracyjnem malarstwie, zdążać będzie do wykształcenia pracowników, którzy, nabywszy w szkole doskonałe podstawy zawodowe teoretyczne, zarazem obznajomieni będą z dotyczącą techniką modelowania, wykrawywania, odlewania itd. w tym stopniu, ażeby zaraz, po skończeniu szkoły, z korzyścią dla siebie i dla ogółu pracować, mogli w zawodzie w praktyce. Na obydwa te oddziały przyjęci być mogą uczniowie, mający skończoną szkołę ludową i najmniej 14 lat wieku.

Obok tych dwóch oddziałów jeszcze udzielać będzie szkoła nauki stolarzom artystycznym. Tu jednak przyjmuje się na razie tylko czeladników stolarskich, którymby środki pozwoliły na gruntowne w zawodzie artystycznym kształcenie się, a którzy praktykę stolarską znają. Ćwiczyć się oni będą w rysunku ogólnym i zawodowym, a w kompozycjach fachowych do tego stopnia, aby przedmioty artystycznego zakroju np. meble lub całe urządzenia wewnętrzne, stosownie do wymagań stylu, zaprojektować zdołali. Obok tego modelować będą tyle, ile artystycznemu stolarzowi dla należytego ocenienia prac rzeźbiarskich swego zawodu potrzeba. Rozumie się samo przez się, że systematycznie prowadzona nauka o formach i stylach przemysłowych i architektonicznych, obowiązkową będzie dla wszystkich trzech wymienionych oddziałów artystycznego przemysłu.

Wpisy do oddziałów tych odbywać się będą w dniu 14 września b. r. Opłata szkolna wynosi 3 złr. na półrocze i 1 złr. wpisowego na rok cały, razem więc 7 złr. rocznie. Od opłaty szkolnej uczeń zdolny, pilny a ubogi będzie uwolniony.

Egzamin kwalifikacyjny na nauczycieli szkół ludowych, rozpocznie się przed Komisją egzaminacyjną w Rzeszowie, w dniu 17-go września b. r. kandydaci i kandydatki, którzy do tego egzaminu zasiadać zamierzają, winni wnieść podanie zaopatrzone: a) świadectwem dojrzałości, b) dowodem przynajmniej dwuletniej praktyki odbytej przy publicznej, lub prawo publiczności posiadającej szkole i c) krótkim życiorysem z podaniem kształcenia się, za pośrednictwem swej przełożonej Rady szkolnej okręgow. do dyrekcji Komisji egzaminacyjnej najdalej po dzień 8 września b. r.

W internacie św. Józefa dla uczniów Semin. nauczycielskiego w Tarnowie, pod kierownictwem katechety, znaleść może pomieszczenie kilkudziesięciu uczniów. Interni zaopatrzyć się potrzebują tylko w odzież, pościel i przybory szkolne; resztę otrzymają bezpłatnie. Podania wnosić należy na ręce kuratorji, załączając metrykę, ostatnie świadectwo szkolne, świad. ubóstwa, oraz świad. zdrowia i szczepionej ospy, wystawione przez lekarza rządowego. Termin najpóźniejszy do 15-go sierpnia. Nowowstępujący złożą z góry po 10 złr. na utrzymanie we wrześniu, ale w razie dobrego postępu otrzymają później tę kwotę napowrót.

Pijak mordercą własnej żony. Z Nowego Sącza pod d. 28 b. m. donosi nasz korespondent: Wojciech Wygoda, murarz — przyszedłszy wczoraj wieczór podpity do domu, a nie mając z kim wszcząć kłótni, począł bić żonę, obalił ją na ziemię, kopał butami po piersiach aż nieszczęsna wyzionęła ducha. Zostało troje dzieci, trupa zsiniałego wzięto pod sekcję a opilca pod klucz sądu.

Odznaczenie. Z Polaków, uczęszczających w bieżącym roku szkolnym do Akademji sztuk pięknych w Monachjum, odszczególniony został listem pochwalnym i świadectwem najlepszego stopnia za swoje prace na wystawie akademickiej, stypendysta Wydziału krajowego, p. Jan Kazimierz Olpiński, który po ukończeniu szkół gimnazjalnych we

Lwowie, udał się do akademji monachijskiej dla kształcenia się w rysunkach i malarstwie.

Z Worochty donoszą nam, iż wiadomość o wypadnięciu kamieni z mostu koło Worochty, którą podaliśmy za *Gazetą Stanisławowską*, nie jest prawdziwą. Nasz korespondent upewnia nas przy tej sposobności, że kolej Stanisławów-Woronianka do 15 października niewątpliwie będzie ukończona, poczem nastąpi na niej ruch prawidłowy.

Wycieczka lekarzy i przyrodników do Demni. Piątkowa wycieczka uczestników VII. Zjazdu lekarzy i przyrodników, w której wzięło udział sto dziesięć osób — jak donosi jeden z uczestników — była świetnym w całym tego słowa znaczeniu epilogiem uroczystości zjazdowych. Wyjazd nastąpił ze Lwowa o godzinie 5 minut 40 rano z głównego dworca kolejowego. Większość uczestników składała się z Wielkopolan i Kongresowiaków. Pogoda prześliczna, powietrze chłodne, znakomicie sprzyjały ekskursji. W Skolem, gdy pociąg wjeżdżał w halę dworca, rozległy się dźwięki miejscowej kapeli: „Jeszcze nie zginęła". Na peronie powitali gości: właściciel Skolego, p. Schmidt, burmistrz p. Merunowicz i sędzia p. Czarnecki. Piechotą pospieszyli wszyscy do Demni, przystrojonej we flagi i festony. Przy wejściu do lasu ustawiono bramę tryumfalną. Tutaj w okazałej hali odbyło się śniadanie, następnie spacer do tartaku. Po zwidzeniu szkółki leśnej, pojechali uczestnicy Zjazdu trzydziestu powozami ślicznemi dolinami Opora i Orawy przez Świstosław do Huty. Po orzeźwieniu się zjazdowców kąpielą w Orawie, gościnny gospodorz zastawił drugie śniadanie. Wielu wybrało się dziką doliną Parasówki do dziewiczego lasu. Wieczorem odbył się wspaniały bankiet w lesie przy oświetleniu elektrycznem, a oczywiście toasty posypały się jak z rogu obfitości. Z muzyką i pieśnią na ustach, udali się wycieczkowicze o godzinie 9 wieczorem na dworzec, a po godzinie 1 w nocy powrócili do Lwowa.

Przedmiotem serdecznej owacji ze strony uczestników Zjazdu był wczoraj rano prezes profesor Baranowski, który tym samym pociągiem odjechał do Zakopanego.

Próbę przewożenia kawalerji na tratwach, co przy tegorocznych manewrach dywizyjnych ma być ćwiczonem na wielką skalę na Dniestrze, odbywały przed kilku dniami trzy szwadrony ułanów, stacjonowanych w Stradczu koło Janowa, mianowicie na stawie tamtejszym. Dzień przedtem rozbito obóz nad stawem i spędzono noc pod gołem niebem, przy dość dotkliwym chłodzie. Nazajutrz rano rozpoczęto próbę. Na pięć metrów długiej tratwie przewożono dwudziestu czterech ludzi i tyleż pełnych rynsztunków na konie, poczciwe zwierzęta płynęły za tratwą, trzymając się w masie za jednym koniem umocowanym na łąży (linie). Próba powiodła się doskonale. Przekonano się, że za pomocą jednej na prędce sporządzonej tratwy cały szwadron, to jest sto pięćdziesiąt koni, staje za pół godziny w zupełnem pogotowiu na drugiej stronie, choćby bardzo szerokiej rzeki. Wypadku nie było żadnego. O godzinie 5 po południu powrócili ułani do koszar.

Przykład wielkich kolonizatorów naszych naśladują, według *Orędownika*, także tu i owdzie gospodarze nasi. Tuż przy Krojance w Prusach Zachodnich sprzedał w powiecie złotowskim pewien gospodarz polski 300 mórg ziemi Niemcowi i otrzymał za nie 39 000 mr., drugi gospodarz polski sprzedał 400 mórg ziemi żydowi, który mu za nie zapłacił 60.000 mr.

Aleksander Dumas syn, obchodził 28 lipca 70 letnie urodziny. Dumas fils debjutował w r. 1841 zbiorem poezji *Les péchés de jeunesse*, po nich nastąpił w r. 1846 romans p. t.: *Aventures de quatre femmes et d'un perroquet.* W r. 1848 ukazał się słynny romans *La dame aux camélias*, 1851 *Diane de Lys*, przerobiony w r. 1853 na scenę. W r. 1875 zasiadł w gronie 40 „nieśmiertelnych".

Wyścigi w Petersburgu. Dnia 26 bm. w biegu (2 w. 133 sąż) o nagrodę Gagaryńską rs. 5.000 pierwszą była „Aubergine" p. L. Grabowskiego, drugą „Madame de St. Valliérs" tegoż właściciela. Nagrodę Derkulską rs. 1.500 ($1^1/_2$) zdobył „Thermidor" p. L. Grabowskiego. W biegu ($2^1/_2$ w.) o nagrodę Łunińską rs. 1.000 pierwszym był „Roi de Lahore" p. L. Grabowskiego. W biegu (2 w.) o nagrodę rs. 900 pierwsze miejsce zajął „Imperjal" A. hr. Potockiego. W *steeplechase* (3 w.) z nagrodą rs. 1.000 pierwszą była „Moa" p. E. Korsaka.

Wystawa dzieci. W tych dniach urządzono we Friedrichshagen pod Berlinem ciekawą wystawę niemowląt, wiezionych w wózkach dziecięcych. Okoliczność jednak, że wyznaczono nagrody nietylko dla najpiękniejszego dziecka, lecz także dla najpiękniejszej pokojówki, była powodem, że udział w wystawie był wcale nieliczny, że zatem wbrew ogólnemu oczekiwaniu wspaniałe *corso „babies"* ograniczyło się na 30 wózków, mieszczących w dodatku nietylko niemowlęta, locz i dzieci już podrastające od lat 4—10. To też przeznaczono pierwszą nagrodę dziecku czteroletniemu, chłopczykowi o ślicznych blond włosach, długiemi splotami spływających na ramionka. Najpiękniejsza piastunka otrzymała w nagrodę kosztowną złotą broszkę. Po rozdaniu nagród do późnej nocy wrzała zabawa.

Katastrofa na rzece. Z Grodna piszą d. 22-go b. m.. co następuje: „Okropny wypadek wydarzył się przed kilku dniami na Niemnie w pobliżu naszego miasta. Parostatek „Dewaitis", stanowiący własność Mowszy Lewszowa, wyruszywszy rano z Mostów, całą siłą pary wpadł na wielką łódź przewoźniczą, napełnioną ludźmi. Od silnego wstrząśnienia łódź się przewróciła i kilkanaście osób wpadło do wody. Przewoźnicy i włościanie, znajdujący się na brzegu, rzucili się na pomoc tonącym. Uratowano 11 osób, acz silnie potłuczonych w walce z prądem wody wśród kilku łodzi i promu. Dwie osoby utonęły, dwie inne wyciągnięto tak silnie zrauione, iż wkrótce zmarły. Statek parowy wskutek wstrząśnienia silnie uszkodzony."

Przechadzki po mieście.

VII.

Kręgi dantejskie.

(Ciąg dalszy).

Naszemu wąsalowi, który tylko co wrócił, przypadło piąte miejsce z kolei, więc nie potrzebuje się spieszyć, konia rozkiełznał, zawiesił mu torbę z obrokiem, okrył kocem, a sam zasiadł w powozie dla przeliczenia zarobku. Miał wszystkiego sześć reńskich, a ponieważ zrobił kursów dziesięć po taksie 20 ct. za kurs, gospodarz otrzyma 2 reńskie, a reszta dla niego. Wedle przyjętej zasady przez dorożkarzy, czekanie nie wchodzi w rachubę, bo powóz stoi i koń stoi — koń nie męczy się, ani powóz się nie psuje. Wzią wprawdzie cztery korony. Cóż to jednak znaczy? „Jak dobry pan, mówią zwykle fjakrzy, to i piątkę narzuci na napiwek i byłoby złodziejstwem nie oddać panu właścicielowi dorożki pieniędzy za kursa". Argumentem takim usprawiedliwiają „dzielenie się workiem" ze swym pryncypałem.

Wąsal przerachował „swoje", wsunął z płatkiem do buta, „pańskie do worka" i począł drzemać. Ledwie zmrużył oczy, ktoś go przebudził głośnem wołaniem:

— Józef, dawaj!

Patrzy, jakiś przyzwoity, niemłody jegomość, że jednak, jak mówiliśmy, kolei zmieniać nie wolno, odpowiada:

— Jaśnie pan niech weźmie pierwszego, bo mój koń zmęczony.

Pan obejrzał fjakry i znowu zwrócił się do Józefa:

— Tamte obdarte i brudne, wreszcie odkryte, a ja potrzebuję karety.

Józef wysuwa się z szeregu za ogólną zgodą. Pan wsiada i mówi:

— Przed siebie, na Florjańską.

Dzieliworek do swoich:

— Jest ryba!

Jadą. Może w połowie Florjańskiej pan krzyczy: Stój!

Fjakier staje.

Pan wysiada i wchodzi do kamienicy... Fjakier wybałuszył oczy, a strzyże uszami, jak zając, kiedy słucha dalekiego szczekania psów.

Po chwili pan wyszedł, dał 50 ct. za dwa kursa i mówi półgłosem:

— Przyjedziesz tutaj, pod tę kamienicę, wieczorem jak się zmierzchnie, o godzinie najwyżej kwadrans na dziesiątą.

— Proszę łaski pana, to będzie trudno, chyba muszę zmienić „szkapę" i opowiedzieć się gospodarzowi. Jaśnie pan długo będzie potrzebował powozu?

Nieznajomy wydobywa srebrnego guldena i wsuwa go w rękę dorożkarzowi:

— Płacę to jako zadatek i czekam — poczem odchodzi.

— To ci panie — myśli fjakier — nie flecik miejski, to „wełna!" — czyli obywatel ze wsi.

Zbliżył się wieczór. O naznaczonej godzinie stanął fjakier z karetką z zapuszczonemi szczelnie firankami i czeka.

Za chwilę wysuwa się z kamienicy ten sam jegomość a tuż za nim jakaś pani czy panna, bo zasłonięta grubym woalem.

— Do rogatki Mogilskiej — szepce na ucho dorożkarzowi.

Fjakier uśmiechnął się i popędził galopem. Za dworcem jednak kolei, pan się wychyla z karety i mówi: Wolno! Wąsal zwolnił biegu a po chwili całkiem opuścił lejce. Wieczór był letni ale duszny, zanosiło się na burzę, fjakier ukołysany powolnym ruchem karety zdrzemnął się, potem usnął, konie stanęły. (C. d. n.)

HUMOR.

Powiedziałam mu poprostu,
    Aby poszedł sobie,
Że nic go to nie obchodzi,
    Co z serduszkiem zrobię.
Powiedziałam mu to jeden,
    Dwa, trzy, dziesięć razy,
Ale chłopiec wciąż zostaje
    Głuchym na rozkazy;
Ciągle pyta: „Dziewczę, powiedz,
    Kochasz ty mnie szczerze?
Bo gdy w sercu tkwi wątpliwość,
    Aż lęk duszę bierze"..,
„Toć ci mówię—rzekę na to—
    I powtarzam stale,
Że cię lubię trochę, troszkę,
    Lecz nie kocham wcale!"
Na to chłopiec głową trzęsie:
    „Kłamiesz moja mała!
Bo inaczej byś mówiła,
    Gdybyś nie kochała!"
Co tu począć? Chłopak taki
    Uparty, zawzięty...
Chyba go już raz pokocham,
    By mieć spokój święty...

OSTATNIA POCZTA.

Program podróży cesarskiej do Galicji, dla zwidzenia Wystawy krajowej, został zatwierdzony. Cesarz zabawi we Lwowie cztery dni, tj. od 7 do 10 września włącznie. Dnia 7 wieczór będzie na raucie u prezesa Wystawy, ks. Adama Sapiehy; 8-go wieczór na raucie w gmachu sejmowym u ks. marszałka kraj., Sanguszki; 9-go wieczór na Wystawie, podczas tego wszystkie wzgórza naokoło miasta będą oświetlone; 10-go wieczór będzie cesarz w ratuszu na raucie, danym przez reprezentację miejską.

Śmierć arcyksięcia Wilhelma przejęła smutkiem nie tylko rodzinę cesarską, ale także stolicę państwa i ludność krajów koronnych. Arcyksiążę chciał przyzwyczaić swego konia do kolei elektrycznej, którą w Badenie już założono, i często jeździł konno obok wagonów tejże kolei.

W niedzielę wyjechał na 13-letnim ulubionym koniu rasy angielskiej i zawołał do maszynisty: „Proszę głośno dzwonić!" Koń zachował się spokojnie. Arcyksiążę Wilhelm jechał za pociągiem aż do najbliższego przystanku i zbliżył się do pociągu, który już wszedł w ruch.

Koń stanął dębem. Arcyksiążę Wilhelm chciał poskromić konia, ale stracił strzemię. Chciał zeskoczyć, ale zawisł jedną nogą w drugiem strzemieniu i upadł na ziemię, uderzając głową o kamienie.

Właściciel i służba pobliskiej restauracji przybiegli z pomocą i przenieśli arcyksięcia do mieszkania restauratora. Wezwano natychmiast sześciu lekarzy, którzy stwierdzili ranę w głowie i wstrząśnienie mózgu, oraz oświadczyli, że stan jest bardzo groźny. Arcyksiążę opatrzony ostatniemi Sakramentami, przeniesiony został już bezprzytomny do willi, gdzie na czas krótki odzyskał przytomność. Nastąpiło pozorne polepszenie, wkrótce jednak stracił arcyksiążę ponownie przytomność, a o godz. wpół do 6 zakończył życie. O śmierci uwiadomiono natychmiast cesarza.

Nieboszczyk urodził się we Wiedniu d. 21 kwietnia 1827 r., a był najmłodszym synem arcyksięcia Karola, zwycięzcy z pod Aspern, a bratem arcyksięcia Albrechta. Był zatem stryjecznym stryjem cesarza Franciszka Józefa. W armji prócz rangi jenerała broni, zajmował także stanowisko jeneralnego inspektora artylerji. Był on także w. mistrzem kawalerów niemieckich w monarchji austro-węgierskiej.

Tagblatt berliński ogłasza interwiew z Stambułowem, który twierdzi, że przyczyna jego dymisji jest dotychczas tajemnicą między nim, a księciem. Wyjawi on ją w własnej obronie wobec Sobranja. Pozostanie w kraju, który pierwej, czy później, powoła go do pracy.

Przyjaciel ludu w Zofji wyszedł, z okazji rocznicy justyfikacji 4 ludzi, podejrzanych o zamordowanie Belczewa, w czarnej obwódce. Artykuł tego pisma mówi o „ofiarach tyranji Stambułowa, który przy szampanie wyrok śmierci podpisał“.

Na Południe od Wangary (Sudan) przyszło do starcia między marabutem Alikari a Francuzami. W potyczce zginął Alikari i 500 krajowców. Po stronie francuskiej zabity został 1 oficer i 8 tyraljerów; rannych zaś jest 6 oficerów, 15 żołnierzy i 128 tyraljerów.

Telegramy.

Warszawa 30 lipca (w południe, pocztą do granicy). Z osób, transportowanych w głąb Rosji za ostatnią demonstrację, zbiegło siedmnaście.

Wiedeń 30 lipca (w południe). **Arcyksiążę Wilhelm, inspektor artylerji, wyjechawszy wczoraj z pałacu w Baden na konną przejażdżkę, spadł około 10 rano z konia tak nieszczęśliwie, iż uderzył czaszką o kamień. Przewieziony do pałacu, skonał o godz. wpół do 6 po południu.**

Wiedeń 30 lipca (w południe). Zwłoki arcyksięcia Wilhelma będą sprowadzone jutro do Wiednia. Dzień pogrzebu jeszcze nieoznaczony.

Paryż 30 lipca (w południe). *Journal des Débats* otrzymał z Lucerny wiadomość o śmierci kardynała Ledóchowskiego. Z innej strony dotychczas nie ma potwierdzenia.

Lucerna 30 lipca (w południe). **Pogłoska o śmierci Ledóchowskiego nieprawdziwa.**

Londyn 30 lipca (w południe). Wojsko japońskie zajęło pałac króla koreańskiego w Soul. Król wezwał interwencji europejskich ambasadorów.

Wiedeń 31 lipca (rano). Pochwalski mianowany profesorem historycznego malarstwa tutejszej Akademji.

Wiedeń 31 lipca (rano). Dzienniki przepełnione szczegółami z życia arcyksięcia Wilhelma, z całej Europy nadchodzą kondolencje.

Medjolan 31 lipca (rano). Żołnierz Maraschajali, należący do związku anarchistycznego, postrzelił ciężko na manewrach oficera i pięciu podoficerów; ścigany, odebrał sobie życie.

Londyn 31 lipca (rano). Główna armja chińska przekroczyła północną granicę Korei.

Belgrad 31 lipca (rano). Przybył tu przewódca radykalistów, Passicz, żeby zgotować pojednanie tego stronnictwa z dworem.

Londyn 29 lipca. Podsekretarz stanu, Grey, oświadczył w angielskiej Izbie gmin, iż wszystkie państwa europejskie. popierają Anglię w zażegnaniu wojny pomiędzy Chinami a Japonją. Istnieje ogólne mniemanie, iż wojny będzie można uniknąć, jakkolwiek w kilku punktach zdarzyły się już utarczki.

Londyn 29 lipca. Rząd angielski polecił prosić swoim przedstawicielom w Petersburgu, Paryżu, Berlinie i Rzymie. aby rządy poparły w Pekinie i Tokio tamtejszych posłów angielskich w zabiegach o zażegnanie wojny. Rządy poczyniły stosowne rozporządzenia. Utwierdza się mniemanie, że wojny nie będzie.

Londyn 29 lipca. Wybuchła tu ospa epidemiczna. Dziennie zdarza się po 100 zasłabnięć. Szkoły pozamykane. Ogólne szczepienie zarządzono.

Londyn 29 lipca. Za *casus belli* uważana jest napaść floty japońskiej na wojsko chińskie, płynące na statkach transportowych.

Londyn 30 lipca. Tutejsze poselstwo japońskie otrzymało dzisiaj rano telegram następujący: „Wskutek wyzywającej pozycji Chińczyków, trzy okręty japońskie były zmuszone pod Fontao uderzyć na okręty wojenne chińskie. Jeden z okrętów chińskich został wzięty w niewolę, a zaś jeden okręt transportowy chiński, wiozący żołnierzy, został zatopiony. Okręt wojenny „Chin-Yuen“, jeden z większych okrętów chińskich eskadry północnej umknął przed nieprzyjacielem do Chin, a zaś jeden krzyżowiec zbrojny ukrył się w Korei. Okręty japońskie strat nie poniosły.

Londyn 30 lipca. Z Szanghai donoszą, iż krzyżowce japońskie napadły na okręty transportowe, przewożące wojska chińskie na Koreę. Zwycięstwo było łatwe, gdyż statki transportowe z natury rzeczy nie mogły stawić należytego oporu. Wiele z tych okrętów, wraz z załogą, poszło na dno.

Londyn 30 lipca. Fakt wzięcia do niewoli króla koreańskiego przez wojska japońskie znajduje potwierdzenie. Rząd japoński zamierza zatrzymać króla jako zakładnika, dopóki żądane przez Japonję reformy w administracji wewnętrznej na Korei nie będą zagwarantowane w sposób pewny.

Londyn 30 lipca. Położenie w Soul jest bardzo krytyczne. W Szanghai ludność okazuje wielkie wzburzenie umysłów. Istnieje obawa, aby zamieszkali w Szanghai Japończycy nie byli wyrżnięci. Policja miejscowa nie ma sił dostatecznych do obrony cudzoziemców przed gniewem krajowców. Japończycy gromadnie uciekają z Szanghai i okolic.

Paryż 29 lipca. Wielkie wrażenie wywarła tu pogłoska, iż jenerał Saussier zamierza podać się do dymisji. Dziennik urzędowy oświadcza, że pogłoski te są pozbawione wszelkiej podstawy.

Paryż 29 lipca. W tutejszej szkole kolonjalnej, gdzie około białych zasiadają na ławach murzyni i mulaci, pomiędzy studentami francuskimi a cudzoziemcami wybuchły nieporozumienia, których rezultatem było kilka pojedynków. Śledztwo, zarządzone przez ministra oświaty wykazało, iż profesorowie szkoły, brali udział w pojedynkach w charakterze arbitrów. Oburzenie z tego powodu wielkie. Do sprawy wmieszany jest senator Isaac i jeden z deputowanych kolonij.

Rzym 30 lipca. W procesie *Banca Romana* uniewinniono wszystkich oskarżonych. Towarzysząca rozprawom publiczność przyjęła wyrok oklaskami.

Rzym 29 lipca. Naczelny redaktor dziennika *Tribuna*, pozostający obecnie w podróży z Tunisu do Tripolidy, donosi o energicznych przygotowaniach Francuzów do wkroczenia do Tripolidy. Na granicy do Tripolidy, zgromadzono znaczne wojskowe siły francuskie i wzniesiono fortyfikacje. Artykuł kończy się wezwaniem państw, zainteresowanych wypadkami na wybrzeżach morza Śródziemnego, aby zwróciły na to baczną uwagę. Zwłaszcza Włochy obowiązane są do czujności.

Marsylja 29 lipca. Od dwóch dni płoną tu olbrzymie składy drzewa w dzielnicy katalońskiej. Straty dziś już obliczają na pięć miljonów franków.

Madryt 29 lipca. Rząd hiszpański czynił w Paryżu przedstawienia, z powodu pobytu w St. Jean de Luz, nad samą granicą hiszpańską, syna Don Carlosa, ponieważ miejscowość ta leży blisko letniej rezydencji dworu hiszpańskiego, a z okazji pobytu don Jaime'a wzmagają się demonstracje karlistowskie. Skutkiem tego prefekt z departamentu dolnych Pyreneów prosił księcia, aby skrócił swój pobyt w St. Jean de Luz. Książę natychmiast wyjechał.

Belgrad 29 lipca. Z głębi prowincyj Petrovatz, Kisiljewo i Brasanatz dochodzą wieści o dokonanych świeżo morderstwach politycznych.

Wiedeń 31 lipca. — Po zamknięciu giełdy: Kredyty 365·62, Laenderbank 251·—, Staatsbahn 352·62, Lombardy 110·87.

GOSPODARSTWO, HANDEL i KOMUNIKACJE.

Z kolei. Z dniem 1 sierpnia 1894 wychodzi dodatek IV do taryfy lokalnej austr. kolei państwowych, część II. zeszyt 1 i 2.

Przyjechali do Krakowa

dnia 30 lipca.

Grand Hotel. Dr W. Sokołowski z Wrocławia. M. ks. Czartoryska z Mielca. W. Halik z Olkusza. St. Zwierzyna z Wiednia. A. Rembieliński z Warszawy. M. hr. Goszeńska z Chlebowa. Dr W. Sobierański z Marburga. M. Haka z Konina. Z. br. Chłapowski z Poznania. W. Rulikowska z Sołtanówki. E. br. Unterrichter z Ołomuńca. Ar. Pecka z Przyrowa. S. Grünfeld z Wiednia. St. Kotarski z Brzeska. M. Goldschmid z Moguncji. A. Chambon z Paryża. O. Lewandowska z Ukrainy. Z. Gnatowski z Ukrainy.

NADESŁANE.

(*Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od Redakcji, która też za nią odpowiedzialności nie przyjmuje.*)

W słynnej panoramie w Rynku gł. na linji A-B l. 45, po raz ostatni w Krakowie II-ga część „ZIEMI ŚWIĘTEJ“.

TEATR MIEJSKI
W KRAKOWIE.
Dziś we Wtorek dnia 31 Lipca
Ptasznik z Tyrolu
(der Vogelhändler)
operetka w 3 aktach M. Westa i W. Helda, muzyka Karola Zellera.
W akcie 2-gim taniec charakterystyczny tyrolski w 5 par, układu p. Zaborskiego.
Orkiestra 13 p. p. pod dyrekcją kap. J. N. Hocka.
Początek o godzinie 7½, koniec o 10½.
Kasa otwarta od godz. 9—1 i od 3—8 wieczór.

Krajowe Towarzystwo Handlowe
Kraków, Rynek 26, róg Wiślnej
poleca
największy hurtowny skład
Koszul męskich
od 1·30 złr. do 5 złr.
KOŁNIERZYKÓW i MANSZET
po cenach najtańszych.
Zamówienia na miarę wykonują się we własnej szwalni.
GŁÓWNY SKŁAD BIELIZNY damskiej i stołowej.

Wszelkie papiery wartościowe, banknoty zagraniczne i monety kupuje i sprzedaje pod najkorzystniejszemi warunkami. **Kantor wymiany filji c. k. uprz. Banku Hipotecznego** **w Krakowie, Rynek l. 3.** Zlecenia z prowincji uskutecznia się odwrotną pocztą bez doliczenia prowizji.

Boże, zbaw Polskę! Prześliczna **chromolitografja** na kartonie, wielkości 14/10 centimetrów, przedstawiająca **Najśw. Marję Pannę Częstochowską, otoczona herbami Polski, Litwy i Rusi** w bardzo wiernem wykonaniu. Na odwrotnej stronie **modlitwa za ojczyznę,** aprobowana przez władzę duchowną. — Cena egzemplarza **20 centów, tuzina 2 złr. austr.** — wyszła

nakładem księgarni katolickiéj Dra Władysława Miłkowskiego w Krakowie.

Tamże wyszło: **Polecenie naszej Ojczyzny Bogu,** ułożył Kapłan Zakonnik, cena 5 ct. — **Litanja za nawrócenie Rosjan,** cena 2 centy.

Fabryka cukrow poleca
Nowość BOMBY
Marschal Royal poł kło fl. 1·20
A. Nowiński Bracka 5.

Magazyn obuwia
56 pod Słońcem 56
BR. DOBRZAŃSKIEGO
ulica św. Jana Nr. 4.

Piękna kamieniczka
nadająca się bardzo dla rodziny potrzebującej dla siebie większego mieszkania, **jest z wolnej ręki do sprzedania bardzo przystępnie.** Na hipotece pozostać może znaczna kwota. Wiadomości udzieli Administracja „Głosu Narodu". 848 6 10



K. Andrecki i Spółka
w Krakowie
ulica Florjańska l. 23
POLECA
Swieżą SARNINĘ
na części.
OSOBLIWY BULION
z dziczyzny
własnego wyrobu — oraz
PORTER IMPERIAL
i PALE ALE angielski.

Restauracja F. Wojcickiego
Krakow, hotel Follera
Obiad za 75 centow z 4 dań.
Wtorek 31 Lipca.

Zupy:
- Kalafjorowa
- Consome z knedlem
- Rosoł z lanem ciastem

Przyst.:
- Jajka à la princesses
- Paszteciki francuskie
- Sałata de boeuf
- Szt. mięsa, sos pomidor.

Piecz.:
- Rostbratlowa po angiel
- Sznycel woł. siek. z jaj.
- Supreme z cielęciny
- Zraziki cielęce z kaszką

Legum.:
- Pierogi z borówkami
- Naleśniki z marmoladą
- Sery, kawa.

Kolacja z 3 dań 75 ct.



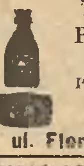
M. NIEMETZ
Kraków Sukiennice 30.
poleca Sz. Publiczności
ROWERY
i velocypedy
angielskie i niemieckie, **z każdej fabryki.** Taniej niż gdziekolwiek indziej.

Farbiarnia i pralnia chemiczna
Krakow, rog Karmelickiej i Garbarskiej l. 17, przyjmuje do **farbowania, prania** lub **odczyszczania** wszelkie **materje** jedwabne wełniane, bawełniane, aksamity, koronki i t. p.
Właściciel PIOTR [illegible]



OGROMNY ZAPAS LAMP
wszelkiego rodzaju, poleca
nowo otworzony skład z c. i k. uprzyw fabryki
R. DITMAR, Kraków Rynek 12
Wszelkie części składowe zawsze do nabycia. Wysyłki na prowincję odwrotną pocztą.
CENY BARDZO TANIE

SKŁAD PIWA i PORTERU
z BROWARU ARCYKSIĘCIA ALBRECHTA w ŻYWCU



Takowe sprzedaje po następujących cenach:

Piwo cesarskie	**10** ct.	Porter . . .	**16** ct.
„ marcowe	**12** ct.	Ale	**16**

Przy odbiorze 10 butelek naraz odpowiedni rabat. Również przyjmuje zamówienia na piwo żywieckie w beczk
G. LAZAR. — Kraków.
ul. Florjańska l. 25 na dole, obok handlu p. Kaerka

Stanisław Bryniarski
ARTYSTA MALARZ
przyjmuje wszelkie obstalunki, obrazy religijne — i restaurowanie starych, w miejscu lub na prowincji. Stacje na płótnie olejnemi farbami do nabycia. Krakow, p. Łobzow, Nowawieś, 15. 859

Potrzebny zaraz ekonom
bezżenny, najwyżej do lat 40 liczący, znający się na roli, przedewszystkiem z dobremi świadectwami. Zgłoszenia listownie lub osobiście **Przebieczany,** — poczta 861 Wieliczka. 1 3

Do wynajęcia w Bieczu od 1 sierpnia lub 1 września br. **dom z ogródkiem** obok wikarówki. Bliższa wiadomość w Magazynie sukien męskich F. Kosiby w Krakowie. 843 9 10

Z powodu wyjazdu w Dębnikach naprzeciw klasztoru Zwierzynieckiego, obok J. W. hr. Lasockiego jest
Dom do sprzedania
o czterech stancjach, z wozówką, piwnicą, studnią, z ogródkiem owocowym i jarzynowym **za 1.750 złr.** Wiadomość w Administracji „Głosu Narodu". 801

Wieszadła po 10 ct. sprzedaje A. Szafrański w Krakowie.



TYLKO PRAWDZIWE
granaty w oprawie, ametysty, mołdawity itd.
Wzory z wystawy w Pradze.
Ferdynand Hofmann, 836
w Krakowie, Sukiennice Nr. 17.

L. 734. **DYREKCJA**
krajowej średniej szkoły rolniczej w Czernichowie
rozpisuje niniejszem
PUBLICZNĄ LICYTACJĘ
sprzedaży drogą ofert
dwóch karczem
a to na pasiece ad Kłokoczyn pod Czernichowem i w „rynku" Czernichowskim.

Oferty z dołączonem wadjum o wysokości 10% ofiarowanej ceny kupna w gotówce lub w papierach wartościowych należy wnosić do podpisanej Dyrekcji najdalej po dzień 15 września b. r. 862 1 3

Ewentualnie zawrzeć się mający kontrakt kupna i sprzedaży będzie obowiązywał kupującego od chwili podpisania kontraktu. Wydział krajowy zaś po zapadłej uchwale sejmowej.
DYREKCJA.

NAJWIĘKSZY SKŁAD maszyn do szycia
JÓZEFA IWANICKIEGO
733 39 ?
następcy,



Kraków, Rynek główny Nr. 25.
Wyłącznie maszyny Singiera.
Na wypłaty maszyny od 28 złr. i wyżej. — Gotówką 10% taniej.

KAROL MARKUS
w Krakowie, przy ulicy Szpitalnej L. 18
wyrabia i utrzymuje w wielkim wyborze:



WANNY, FOTELE do KĄPIELI
417 **także z ogrzaniem,** 18 20
prysznice, wszelkie przyrządy do kuracji Kneipowskich,
kloseta pokojowe i nadkanałowe.
Pracownia polecona przez Towarzystwo Lekarskie.
Odznaczona na wystawie lekarskiej medalem wielkim srebrnym, na wystawie krajowej dyplomem honorowym.



Nagrodzona med. komitetu wystawy krak. z r. 1887.
ZWIĄZKOWA PRACOWNIA
Robotników Stolarskich
840 **„NADZIEJA"** 2 ?
stowarzyszenie zarejestrowane z ograniczoną poręką.
Kraków, ulica św. Marka Nr. 31,
podejmuje się wszelkich robót jako to: **artystyczno stolarskich mebli inkrustowania, kościelnych, budowlanych Wystaw i sklepowych urządzeń, oraz najdokładniejszych reperacyj i odnowienia artykułów.** Zamówienia wykonuje na czas oznaczony jak najdokładniej po cenach umiarkowanych. **Wszelkie rysunki przedstawiają.**

Nowość, z naszych gór.
Papier listowy z widokami Tatr i Zakopanego w nadzwyczaj gustownym, artystyczn. wykonaniu, pierwsze tego rodzaju wydawnictwo nasze krajowe, wyszedł własnym nakładem firmy:
JAN FISCHER
Kraków, Pałac Spiski,
do nabycia u nakładcy po cenie złr. 1 ct. 25 za pudełko, zawierające 25 listów i 25 kopert. 832 8 15

Mieszkania bardzo wygodne, suche i eleganckie, składające się z 3 lub 4 pokoi, przedpokoju kuchni etc. są każdego czasu do wynajęcia za cenę umiarkowaną. Ulica Lenartowicza Nr. 10, (przytykająca do ulicy Siemiradzkiego, w bliskości krakowskiego parku). Bliższa wiadomość na miejscu, lub u portiera Hotelu Imperial ul. Zwierzyniecka Nr. 6. 821

!Nowa!
SZPADA
Flotenrock
60 ctm. w piersiach i kamizelka kolejowe,
natychmiast i przystępnie do nabycia.
Wiadomość w Administr. „Głosu Narodu". 856 2 2

Potrzeba 24.000 złr.
na 9%, na drugą hipotekę. Wiadomość u Wielm. adwokata **Bobilewicza,** w Krakowie, ulica Grodzka Nr. 25. 2 4 858

Rosyjskie przybory kosmetyczne
wyrobu G. RIES
Moskwa Nowa Basmanaja 13. | **Wiedeń** IV., Gr. Neugasse 8.



nadwornego dostawcy panującego domu rosyjskiego. 778 2 ?
Odznaczony nagrodą na wystawie światowej w Chicago w r. 1893
PŁYNNY PUDER „EUGENIE"
z kwiatu mirtowego, do upiększenia twarzy i do utrzymania jej zawsze czerstwo i młodo. Nadaje twarzy i szyi, jakoteż ramionom i rękom miękkość i nadzwyczajną czystość, **usuwa szorstkowatość** skóry i plamy wszelkiego rodzaju. **Cena 2 złr.** — *Czerwona płynna*
Szminka „Eugenie"
zupełnie nieszkodliwa! Nadaje policzkom, wargom i uszom naturalną **różową barwę** tak, iż przy oświetleniu elektrycznem wydają się one zupełnie naturalne i pozostaje przez **3 dni** na skórze. **Cena 1 zł. 50 ct.**



Wszystkie moje wyroby są zabezpieczone marką ochronną, obok uwidocznioną.
Główny skład na obwód Krakowski i Galicję
E. HELLER
apteka „pod Słoniem" przy ul. Grodzkiej.—**We wszystkich większych miastach są założone składy.**

Od I-go października br. do wynajęcia
I-sze piętro z balkonem, składające się: z 4 dużych pokoi, przedpokoju, nyży, kuchni i spiżarki (oraz duża piwnica) przy placu WW. Świętych (Franciszkańskim) pod L. 8 w Krakowie.
Umowa o czynsz roczny z Wnym Drem **Romanem Jakubowskim,** adwokatem, przy ulicy Szpitalnej pod L. 19 na II-giem piętrze. 851 2 3

Każdy może fotografować!



Za pomocą kieszonkowego aparatu „**Polonia**" w formacie wizytowym za 5 złr. wraz z chemikaljami, na składzie są również większe aparata aż do 200 złr. oraz najczulsze płyty, najlepsze papiery itp. z wiedeńskich i zagranicznych fabryk. „Ciemnica zawsze do dyspozycji", przyjmuje też aparata do reperacji.
ANTONI LARISCH 828 6—20
Skład aparatów fotograficznych ulica Karmelicka l 12 Kraków.

Odznaczone medalami z wystaw krajowych i listami pochwalnemi



Założone w roku 1882 w Korczynie obok Krosna



JEDYNIE 597
Pierwsze Towarzystwo Tkaczy
pod opieką św. Sylwestra
poleca Szanownej P. T. Publiczności wyroby czysto lniane, jak: **płótna** od najcieńszych do najgrubszych gatunków, **płótna półbielone** i szare, **dreliszki** na liberje, **dymki** zwykłe i adamaszkowe, **ręczniki** zwykłe, adamaszkowe i kąpielowe tureckie, **obrusy** białe i kolorowe ze serwetami, **chustki, fartuszki, ścierki** i. t. p. w zakres tkactwa wchodzące wyroby. Cenniki z próbkami rozsyła się franco.
Zwraca się uwagę P. T. Publiczności, że tu w Korczynie nie ma żadnej fabryki tkackiej, tylko wzorowy warsztat tkacki, o 20 warsztatach, ściśle związany z Towarzystwem tkackim pod opieką św. Sylwestra. **DYREKCJA.**
Skład główny na Kraków w Bazarze wyrobów krajowych gminy Miasta Krakowa.

ZMIANA LOKALU. PRACOWNIA TOKARSKA ZYGMUNTA MIKOŁAJSKIEGO
przeniesioną została z ulicy Mikołajskiej na ulicę Długą Nr. 15 (dom własny), gdzie podejmuje się robót meblowych, galanteryjnych i fabrycznych, oraz wszelkich reperacyj po cenach fabrycznych. — Zamówienia wykonuje momentalnie za pomocą maszyn parowych.

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogoszowa. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie. Redaktor odpowiedzialny: Józef Rogosz